Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 39. Kraków-Lwów, dnia 29 września 1929 r. Rok XVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalne . . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286.

Ku czemu Polska idzie?

Jeśli wierzyć poecie, że w Polsce myśl nie trwa ani godziny, a trudno nie wierzyć, skoro tak zawsze bywało i bywa, tem więcej można przyjąć za pewnik, że myśli państwowej z latarnią trzeba szukać, w biały dzień, w jasne południe. A przecież dość rzucić okiem na mapę Rzplitej, na granice państwa, a myśl taka powinna się zrodzić i trwać przez całe życie, poprzez pokolenia.

Granice zewsząd otwarte, a za nimi śmiertelny, odwieczny wróg Niemiec i jego sojusznik Moskal.

W tem położeniu geograficznem, przy tych granicach i sąsiadach ostać się może tylko naród bardzo dzielny, powiem bohaterski, bardzo solidarny, rządny pracowity i wytrwały.

Czy jesteśmy takim narodem? Uprzytomnijmy sobie stosunki wewnątrz Państwa. Mamy około 30% mniejszości narodowych: Niemców, Ukraińców, Białorusinów i Żydów, troszkę Czechów i Moskali. Niemcy mają oczy zwrócone na Berlin, a ten dyszy żądzą zaboru Pomorza i Górnośląska. Ukraińcy i Białorusini zdążają do wykupu i rozdzielenia ziemi polskiej pośród siebie, wiedząc, że wówczas sami Polacy wyniosą się za San, czy Bug, zlikwiduje się polskość na kresach wschodnich.

Miasta w Polsce z wyjątkiem Wielkopolski (gdzie żyje pewien procent Niemców) opanowane są przez żydów, którzy na ogół, w masie swej, jeśli nie wrogo, to obojętnie odnoszą się do Państwa i bynajmniej nie zależy im na silnej Polsce. Problem kresów wschodnich, to problem mocarstwowego stanowiska Polski. Tu nie może być sentymentów ni wahań, ziemia polska musi pozostać w rękach polskich, nadmiar ludności w centralnej Polsce trzeba rozmieścić tam, gdzie szerzej, miasta zdobyć dla Polski. Emigracja do Peru, osuszanie Polesia, żeby tam uzyskać 1,800.000 ha. ziemi do kolonizacji, to piosenka dalekiej przyszłości, a tymczasem posłuchajmy, co pisze o polityce kresowej rządu, organ tak mu oddany, jakim bezprzecznie jest „Kurjer Codzienny“. Stan polskiego posiadania na Wołyniu topnieje z dnia na dzień, osadnicy gromadnie opuszczają kresy. W ostatnim roku wyjechało na zachód 100 rodzin, osadnicy wojskowi czekają tylko na otrzymanie tytułów nadawczych, by iść w ślady cywilnych osadników. Podczas kiedy w początkach wojny sama większa własność posiadała przeszło 700 tys. ha, w obecnej chwili posiada niecałe 400 tys. ha. w tem lasów, pastwisk i nieużytków około 240 tys. ha. dawni koloniści i czynszownicy posiadają około 200 tys. ha. osadnicy wojskowi i cywilni 50 tys. ha. **Ostatnie rozporządzenia Ministerstwa reform rolnych, wykluczają nawet teoretyczną możność sprzedaży osadnikom z poza Wołynia i sprowadzają wszystkie tranzakcje ziemią do tak zwanej sąsiedzkiej parcelacji, a więc do przechodzenia ziemi w ręce ludności miejscowej.** Nie lepiej, a wiele gorzej dzieje się we Wschodniej Małopolsce, gdzie zaczyna się masowa ucieczka Polaków za San.

Również w miastach kurczy się polski stan posiadania, ludność, zwłaszcza polska, żyje w najgorszych warunkach, w suterynach i na poddaszach, w wiecznem ubóstwie i nędzy.

Według obliczeń prof. Wojciecha Świętosławskiego, w Polsce liczba kończących wyższe studja powinna wynosić corocznie 6.500 osób, a ponieważ w szkołach średnich było w 1925/26 r. 219.804 uczniów, a liczba ta z roku na rok wzrasta, wytwarza się proletarjat inteligencji, warunki bowiem gospodarcze bynajmniej nie uprawniają do nadziei, że te hufce młodych znajdą dla siebie pracę i chleb.

Na wsiach ścisk coraz większy, już dziś mamy z ogólnej liczby 3,200.000 ha gospodarstw poniżej 5 ha. 2,100.000 ha rozdrobnienie ziemi, a w parze z niem nędza zataczają coraz szersze koła.

Gdy w tem niesłychanie ciężkiem materjalnem położeniu ludność narażona jest na rozmaite inne udręki, gdy Konstytucja staje się zbiorem martwych formuł, ustrój państwa w stanie płynnym, powstaje doskonały grunt, już to do fatalistycznej bierności, „niesprzeciwiania się złemu“, do zupełnego zobojętnienia na losy państwa, niewiary w przyszłość, już to do posiewu i wzrostu haseł antipaństwowych, propagandy bolszewickiej, do rewolucji. Tak, do rewolucji, a co najmniej do fermentu, do wrzenia rewolucyjnego, gorszych częstokroć w skutkach i niebezpieczniejszych, o ile przechodzą w stan chroniczny — od krwawej rewolucji.

Że w masach jest ferment o tem świadczy liczba głosujących na wsiach na radykalne stronnictwa, głoszące hasła bolszewickie, oraz na P. P. S., w ośrodkach fabrycznych, na komunistów. Liczba ta wciąż wzrasta.

Że na dole jest wielkie rozczarowanie do Państwa, zniechęcenie, niewiara w sprawiedliwość, zwątpienie w lepsze jutro o tem łatwo może się przekonać każdy, kto ma uszy do słuchania, oczy do patrzenia. Czas więc, by nareszcie spojrzeli prawdzie w oczy ci, co siłą wzięli losy Państwa w swe ręce i wyłączną ponoszą odpowiedzialność za to, co jest i co będzie.

Pora umilknąć tym, co od trzech lat dmą w surmy zwycięstwa i triumfy, czyniąc hałas i wrzask na całą Polskę.

Niech się zrobi na chwilę cicho, może posłyszą okrzyk wielkiego budowniczego państwowości polskiej ś. p. St. Wyspiańskiego: „Ach, sumienia, sumienia“. Może zrozumieją groźbę zawartą w przestrodze Norwida:

„Wszelki, co się oderwie od samienia historji, dzieje na wyspie oddalonej“.

J. Brodacki.

Jaką wartość przedstawia dla nas własne Państwo?

Wśród ciężkich chwil, jakie nieraz Państwo przechodzi, słychać często słowa niewiary i zwątpienia, narzekania na Państwo — niektórzy nawet z żalem wspominają czasy zaborcze i dziwią się może tej szczerej radości, jaką rozumni i uświadomieni obywatele okazują na wspomnienie, że już dziesięć lat mamy własne Państwo. Tacy może nie rozumieją i tych wysiłków, jakie w tym kierunku (uzyskania niepodległości) podejmowano. A jednak własne Państwo ma dla nas ogromną wartość. Krótko można ją określić: we własnem Państwie (przedewszystkiem o ustroju republikańskim) możemy w pełni rozwijać nasz dobrobyt materjalny oraz kulturę duchową. Krótko będę się starał udowodnić to twierdzenie. Zaborcy odbierali nam przez konfiskaty, wykupno i wywłaszczenie wielkie obszary polskiej ziemi, mianowicie Komisja Kolonizacyjna od r. 1886 do r. 1916 zakupiła 461.633 hektarów ziemi w Poznańskiem, zaś instytucje finansowe, przez państwo (niemieckie) poparte, Mittelstandskasse i Bauernbank, zabezpieczyły przez klauzule hipoteczne dla Niemców 180.619 hektarów. W roku 1908 wydano dla polskich prowincyj ustawę o wywłaszczeniu, by gwałtem wydrzeć Polakom początkowo 10.000 hektarów. Nie wiele lepiej działo się pod zaborem rosyjskim, tak, że po odzyskaniu niepodległości stało się polską ziemią 2,000.000 hektarów. Wielu zatem Polaków znalazło byt na tej ziemi.

Do urzędów w Poznańskiem i Królestwie, Polaków nie dopuszczano, a polski chleb zjadali Niemcy i Rosjanie. Pobierano podatki od ludności polskiej, wydając na ziemię polską niesłychanie mało w stosunku do uzyskanych podatków. Podcinano rozwój polskiego górnictwa i przemysłu, starając się o rozwój własnego. Dziś, państwo polskie, dążąc do rozwoju rolnictwa, górnictwa, przemysłu i handlu, daje zatrudnienie masom robotników. Państwo zatrudnia ponad 400.000 urzędników, oraz znaczną ilość pracowników w bankach, oraz przedsiębiorstwach handlowych i transportowych.

Jeszcze bardziej starano się uwięzić ducha polskiego i zniszczyć.

Szkoła, urząd, wojsko i wszelkie instytucje państwowe były starannie chronione od jakichkolwiek objawów polskości. Nie wolno było ani mówić, ani pisać w duchu polskim, ani czuć się Polakiem. Wydzierano nam i religję i nie dozwalano nawet pacierza mówić po polsku.

A jednak ducha nie mogli zgnieść ciemięzcy, i dziś, po tylu wysiłkach mamy już dziesięć lat własne Państwo. Aby je utrzymać i rozwinąć, kształtmy zmysł państwowy, przedewszystkiem łączmy się, aby wyraz: konsolidacja, nie był frazesem, ale treścią naszego życia społecznego.

A to będzie prawdziwą gwarancją utrzymania i rozwoju Państwa. **Józef Dyduch.**

Opozycja ludowcowa.

„Przedświt“ zajął się charakterystyką różnych odłamów opozycji antyrządowej i po omówieniu opozycji endecji zajął się obecnie „opozycją ludowcową“, o której tak się wyraża:

„Nasza opozycja ludowcowa jest opozycją ludzi, niezadowolonych z własnego dzieła. Marzeniem z okresu przewrotu nie odpowiedziało życie, w pierwszym rzędzie dlatego, że konsekwencją programu ludowego i ostrej obrony prywatnej własności musiało być takie, a nie inne rozwiązanie sprawy reformy rolnej taki, a nie inny, układ stosunków społecznych w Polsce.

Dzień ludowców minął szybko — wzrastający przemysł, wzmagający się handel, idąca szybko przebudowa Polski z kraju rolniczego na kraj przemysłowo-rolniczy, wzmaga znaczenie miast, znaczenie klasy robotniczej.

I dlatego opozycja ludowcowa jest opozycją bez przyszłości...

„Przedświt“ jest organem ministra Moraczewskiego, przyjaciela marsz. Piłsudskiego, dlatego wynurzenia te zasługują na podkreślenie.

DNO OKA, JEST ZWIERCIADŁEM ZDROWIA.

Lekarze zbadali ostatnio, na podstawie długich studjów, że dno oka, jest zwierciadłem zdrowia człowieka. Czysta, jednostajna barwa tęczówki, świadczy o zdrowiu i czystości krwi. Ciemna, niezrównana barwa jej jest dowodem zepsutej krwi i braku zdrowia.

Rola, czy ugór?

Jakkolwiek chłopi mało czytają, a nawet nie interesują się zagadnieniami rolniczemi, to jednak każdy przyswoił sobie katechizm rolniczy, który poucza, że w Polsce przeszło 70% ludności żyje z rolnictwa, wobec czego **w bilansie handlowym wielką pozycję stanowią produkty rolne**, jakoto zboże, bydło, świnie, drób, jaja, masło i t. p., które bądźto jako surowce, bądź jako przetwory idą w świat. Jeśli ludność rolnicza może swe produkty sprzedać po odpowiedniej cenie, to kupuje wyroby przemysłowe, rozszerza się wewnętrzny rynek na wytwory przemysłowe, rozwija się przemysł i handel — dobrobyt wsi oddziałuje dodatnio na dobrobyt miast. Ponieważ ludności przyrasta przeszło 400 tys. głów rocznie, a ziemi nie przybywa, zachodzi potrzeba podniesienia wydajności roli, by osiągnąć wieksze plony z morga.

Uczeni obliczają ileby się zwiększył dochód przy wzmożeniu wydajności z każdego morga o jeden centnar. Słyszy się nawoływania do zakładania szkół rolniczych, do podniesienia oświaty rolniczej. Rząd obecny szczyci się tem, że on pierwszy zrozumiał doniosłe znaczenie rolnictwa w Polsce i specjalną opieką otoczył rolnictwo.

Co roku urządza się wspaniałe dożynki w Spale, Pan Prezydent objeżdża kraj i żywo interesuje się rolnictwem, na Zamku odbywa się specjalne posiedzenie złączonych towarzystw rolniczych, celem radzenia nad potrzebami rolnictwa.

Równocześnie wydaje się zakazy wywozu zboża za granice, zniża cło na przywóz słoniny, gromadzi rezerwy zbożowe ze zboża zagranicznego, sprowadza produkty rolne z zagranicy.

Dość powiedzieć, że w **ubiegłym roku przywieźliśmy pszenicy, żyta, owsa i jęczmienia za przeszło 50 miljonów złotych.**

Skutki owej „specjalnej“ opieki nad rolnictwem widzimy i odczuwamy na własnej skórze.

Przychodzi jesień, a z nią tyle wydatków, czekają podatki i opłaty przeróżne, procenta i raty od lichwiarskich długów, trzeba coś cieplejszego na zimę kupić, bodaj buty na nogi, cała nadzieja w zbiorach, złudna nadzieja, bo na produkty rolne niema nabywców, sprzedaje się poniżej kosztów produkcji.

Przed rolnictwem stanęło zagadnienie — rola, czy ugór?

Uprawiać w pocie czoła ziemię — czy niech leży odłogiem — niech się pasie na ugorach bydło i gęsi?

„Piast wielkopolski“ zamieszcza bardzo znamienne wynurzenia najwybitniejszych rolników. Znakomity hodowca nasion **Roman Lossow, który wprowadził w Polsce system rzadkiego siewu i sadzenia**, stwierdza, że system jego, chociażby bezwzględnie udoskonalony, produkcji rolnej w Polsce nie podniesie, **o ile rząd nie postara się na przyszłość o lepsze ceny na produkty rolne, które dałyby godziwy zarobek rolnikom.**

Inny ziemianin S. Kowerski z Zamościa, udowadnia, że podniesienie produkcji w tak trudnych warunkach, w jakich przy „specjalnej“ opiece znajduje się rolnictwo, jest niemożliwem.

Wreszcie prezes Centralnego Tow. Rolniczego **Fudakowski** udowadnia w „Gazecie rolniczej“ warszawskiej, że **bez opłacalności nigdy rolnictwo się nie podniesie.**

Ponieważ zaś obecnie rolnictwo nie opłaca się, pozostaje chyba rolę zamienić na ugory. Do tego doprowadziła specjalna opieka nad rolnictwem.

Bardzo też przezornie postępują panowie z Bloku bez., że starannie unikają wsi — niechby spróbowali mówić o dobrodziejstwach przewrotu, jaka to radość życia powszechna zaistniała, usłyszeliby odpowiedź, któraby tę radość na zawsze wypłoszyła z ich beztroskich serc. A gdyby teraz przyszły wybory, to jedynka zmalałaby do ilości palców u jednej nogi.

Drogo kosztowała chłopów nauka, ale nareszcie otwarły się im oczy, i już owych zasypać sobie nie pozwolą.

Adam Wnęk.

Tonna węgla za 13 zł.

Wskaźnik drożyżniany cen produktów rolnych wynosi 84, zwierzęcych 96, drzewa 116, węgla 121.

Dlaczego aż 121, skoro **Polska obfituje w przebogate pokłady węglowe?**

Dlaczego ludność w Polsce płaci tak wielki haracz węglowy i na czyją rzecz, wyjaśnia „Kurjer Zachodni“:

Eksport węgla z Polski podzielić należy na dwie grupy:

a) eksport **do krajów t. zw. kontyngentowych**, objętych licencją Ogólno-Polskiej Konwencji Węglowej (do Austrji, Węgier, Czechosłowacji, Jugosławji, Niemiec) oraz

b) eksport **do krajów wolnej sprzedaży**, t. zn. do wszystkich innych państw poza wyżej wymienionemi.

Państwa, wymienione w pierwszej grupie, są odbiorcami polskiego węgla już oddawna i węgiel nasz wyrobił sobie prawo obywatelstwa na tych rynkach jeszcze przed wojną.

Ze względu na dogodne dla nas geograficzne położenie tych krajów, niedogodne zaś dla naszej konkurencji (Anglji i Westfalji), polski przemysł węglowy ma możność uzyskiwania na tych rynkach możliwie dobrych cen, zbliżonych do cen naszego rynku wewnętrznego.

Na rynki pomienione wysyłamy **24 procent ogólnego naszego eksportu.**

Eksport do krajów wolnej sprzedaży idzie w ogromnej większości przez nasze porty morskie Gdańsk i Gdynię, głównie do krajów Skandynawskich, również do Francji i Włoch w niewielkiej ilości okresami do Belgji, Holandji, Algieru i innych.

Morski eksport węgla polskiego zapoczątkowano w końcu roku 1925, a wywołanym on został zamknięciem granicy niemieckiej dla węgla górnośląskiego.

Rynki te do roku 1925 były terenem wyłącznej prawie ekspansji węgla angielskiego, gdyż przemysł węglowy niemiecki, zajęty po wojnie dostawami węgla reparacyjnego dla Francji, Włoch i Belgji nieznaczne tylko ilości mógł eksportować. To też eksport nasz do krajów wolnych **spotkał się z ogromną konkurencją węgla angielskiego.**

Konkurencja ta była bardzo dotkliwą, gdyż przemysłowcy angielscy, w przeświadczeniu, iż przemysł nasz wycieńczony i zrujnowany w okresie wojny światowej, nie będzie w stanie ponosić wielkich strat na tym eksporcie, obniżyli w celu zgniecenia polskiej konkurencji, cenę o parę szylingów (szyling = 2.16 złot.) na tonnie.

Obniżka cen węgla angielskiego, kosztowne przewozy węgla polskiego do portów, odległych o 650 kilometrów (angielskie kopalnie eksportujące leżą bądź to nad samem morzem, bądź też kilka kilometrów od morza), kosztowne przeładunki w niedostosowanych do eksportu węgla portach polskich, wreszcie niechęć nowych, konserwatywnych rynków do nieznanego węgla spowodowały, iż **węgiel nasz musiał być sprzedawanym do krajów skandynawskich po cenach o wiele niższych od kosztu własnego.**

Paromiesięczny strajk górniczy w Anglji w roku 1926 znacznie poprawił sytuację w pewnym przejściowym okresie i dał możność ugruntowania naszego eksportu w pomienionych krajach, już jednak w końcu roku 1927 ceny spadły do minimum i w ciągu roku 1928 kopalnie, eksportujące przez Gdańsk i Gdynię do krajów wolnych, otrzymywały za węgiel gruby loco wagon kopalnia, netto około 13 złotych za tonnę.

Nie do wiary, a jednak prawdziwe. Podczas, kiedy ludność wewnątrz **Państwa płaci 62 zł. za 1 tonnę** węgla górnośląskiego, za ten sam węgiel otrzymujemy **za granicą 13 zł.**

Dlatego właśnie wskaźnik cen węgla wynosi 121.

Bankructwo polityki sanacyjnej na kresach.

Kolonja Hetmańska p. Kopyczyńce.

Wrogowie chłopa, chcąc osłabić w chłopach zaufanie do Witosa, rzucają takie pytanie:

Cóż chłopom dał Witos, co zrobił dla chłopów za swoich rządów?

Odpowiedź na to taka. Witos nigdy nie rządził Polską, zawsze bowiem musiał się dzielić swą władzą z przedstawicielami innych stronnictw, mimo to najważniejsze ustawy i kierunek ludowej polityki za Witosa zostały ułożone.

Konstytucję z 17 marca 1921 r., która władzę zwierzchnią w Polsce powierza narodowi, a chłopom daje równe prawa z innymi, za Witosa uchwalono.

Za Witosa uchwalono zasady reformy rolnej, za Witosa wydano ustawę o nadaniu ziemi na Kresach żołnierzom, za Witosa rozpoczęto wielkie dzieło kolonizacji Kresów wschodnich przez chłopów polskich.

Za Witosa powstała nasza kolonja złożona z 20 rodzin, dziś za rządów sanacji wyjechało już 10 rodzin wyzbywszy swoje gospodarstwa rusinom.

Polityka obecna aż nadto wyraźnie poznać nam daje, że jesteśmy tu mniejszością, która ma siedzieć cicho, bo nie ma tu nic do gadania, polityka obliczona na skaptowanie ludności ukraińskiej najzupełniej zbankrutowała.

Ludność ukraińska nie miała zrozumienia dla polskiej państwowości, ale można ją było zwolna pozyskać i stosunki zaczęły się układać znośnie.

Dziś to należy do przeszłości, takiej nienawiści do Państwa polskiego, jak obecnie, za poprzednich rządów nie było. System, jaki zapanował na Kresach po przewrocie majowym nie zdał egzaminu, zbankrutował doszczętnie.

Janek Kubiński.

Co piszą inni?

„Przegrałeś panie marszałku“.

Senator Andrzej Strug z P. P. S., mistrz Wielkiej Loży masońskiej w Polsce, pisze w „Robotniku“:

„Kiedyś, na jakiemś posiedzeniu Klubu B.B. bodaj, mówił p. pułk. Sławek na podstawie długoletnich swoich doświadczeń osobistych, że Józef Piłsudski umie naciągnąć strunę do granic ostatecznych: wszyscy myślą: już pęka! wszyscy mówią: to szaleństwo! A — on, Piłsudski — w chwili ostatniej coś takiego uczyni, że struna, prawie zerwana, poczyna wibrować spokojnie, łagodnie, przyjacielsko na całkiem inną, niż poprzednio, nutę.

Naciągnął ją marszałek Piłsudski, naciągnął z całej mocy; Wyście mu pochlebiali, Wy — „mali ludzie otoczenia“, pilnowaliście skrzętnie, by żadne słowo twardej, męskiej, przyjacielskiej prawdy nie przerwało „brutalnie“ tchórzliwych kadzideł, nie zamąciło cichego brzęku ostróg tych, co stawali zawsze na „baczność“ w półmroku salonów belwederskich.

Panie marszałku Piłsudski! Postawiłeś, — chcę wierzyć przeciwko intencjom własnym, — postawiłeś po przewrocie majowym na kartę sztraszliwą — na kartę tchórzostwa i podłości ludzkiej; chciałeś wygrać tchórzostwo jednostek przeciwko Sejmowi, podłość słabych charakterów przeciwko „rozbijanym“ partjom; igrałeś szprycką, która zawierała truciznę śmiertelną; szprycka pękła... na terenie własnego Twego „pomajowego“ obozu. Tu przegrałeś panie marszałku...“

Tako rzecze Zaratustra... „Przegrałeś panie marszałku“. „Szprycka pękła“.

Mistrz Strug waży swoje słowo na wagę złota. To co on mówi, nie idzie na wiatr. Skoro szprycka pękła, ktoś napełni ją inną trucizną i zacznie dalej naciąganie struny. Mistrz Strug ma już w kieszeni gotową flaszeczkę z nową trucizną.

Ale mistrz napełniał i pękniętą szprycę. I on przechodził przez most Poniatowskiego. Dziś rzuca gromy, niepomny na to, że ponosi współodpowiedzialność za „straszliwą kartę“. Nie pamięta o tem, że na tej karcie jest nietylko „sanacja“ i czwarta Brygada z pamiętną szprycką, ale jest i „Robotnik“ i Andrzej Strug, mistrz Wielkiej Loży. **kl. hr.**

Było to w 1929 r.

W związku z ustawicznemi konfiskatami pism opozycyjnych pisze **A. Nowaczyński** w „Gazecie warszawskiej“:

„Był to rok 1929, wiosna i lato.

Niezależną, niedostępną przekupstwu prasę starano się przyprzeć do muru, obezwładnić, rozbroić, zubożyć, doprowadzić do nędzy i kapitulacji, podczas gdy na zakładanie prasy subwencjonowanej, na wykupywanie sumień wyrzucano krocie i miljony (Sejm sprezentuje opinji także i rachunki restauracyjno-dancigowe w Warszawie redaktorów „Głosu Prawdy“).

Konfiskowano liberum — veto Świętochowskiego, listy otwarte dziewięćdziesięcioletniego nestora z P. P. S., Bolesława Limanowskiego Konfiskowano artykuły zwalczające korrupcję, defraudację i nadużycia.

Natomiast prasa brukowa, pornograficzna, kryminalistyczna, sensacjonistyczna, rozpisująca się o zbrodniach seksualnych, dająca setkami reprodukcje „nagich na plaży“, przemilczająca złodziejstwa, broniąca defraudacji, prasa mająca konszachty finansowe z berlińskimi przedsiębiorcami i fabrykantami maszyn drukarskich, prasa drukująca olbrzymie anonse firm wiedeńskich, prasa szantażująca górnośląskich baronów węglowych, prasa „utrzymująca kontakt“ z Budapesztem... cieszyła się pełnem poparciem i bezwzględną protekcją.

Działo się to w r. 1929 w trzeciem roku panowania t. zw. sanacji moralnej“.

Powszechna radość życia.

„Piast wielkopolski“ donosi:

„Przy prezydjum rady ministrów organizuje się „biuro prasowe“, w którym zatrudnionych ma być 8 osób. A zadaniem biura prasowego jest dostarczanie gazetom wiadomości o działalności rządu, no i (powiedzmy sobie to otwarcie) przedstawienia tej działalności w najpiękniejszych barwach, mówiąc po chłopsku — chwalenia jej! — A ponieważ zaprzęga się do tej pracy aż 8 osób, więc niedługo będziemy mieli wykazane, jak na dłoni, że wszystko jest tak dobrze i pięknie, że lepiej i piękniej być nie może, w Polsce panuje powszechna radość życia. Obawiamy się jednak, że choćby „Biuro prasowe“ powiększono o dalszych 8 osób. to i tak nie wiele to pomoże, bo twarda i przykra rzeczywistość lepiej i wymowniej przemawia do ludzi, niż najpiękniejszy artykuł członka — „Biura prasowego“. Szkoda tylko pieniędzy ze skarbu państwa!

Przypomnienie z przed 2210 lat.

„Polonja“ katowicka przytacza uwagi, żyjącego przed 2210 lat mędrca greckiego Arystotelesa:

„Tenże woła, by umysły wszystkich obywateli

pozyskano dla ludowy coraz to doskonalszych form państwowości, domagając się udziału wszystkich w pracy politycznej. Żąda, by w tą pracę twórczą włączyć całe doświadczenie i wszystkie siły narodu, grożąc przekleństwem wybrykom krnąbrnej i zuchwałej jednostki przeciw prawu i woli narodu.

Kto stojąc ponad prawem, kpiąc i szydząc z ustalonych przez naród porządków, usiłuje odsunąć ludność swego kraju od pracy politycznej a prawo współpracy z państwem czyni wyłącznym, a prawem kaduka podarowanym przywilejem nieznacznej garstki swych zwolenników, tworzy nie obywateli — lecz bezmyślny, nikczemny tłum. Temu grozi Arystoteles, mówiąc:

„Bezgraniczne jest pożądanie (zła), którego zaspokojeniem żyje tłum".

Koleje na sanacyjnych torach.

Czytamy w „Kurjerze Warszawskim" (nr. 242 z dnia 5. września b. r.):

„Mimo to, że koleje nasze należą do najpowolniejszych na świecie (obecnie po wprowadzeniu „Bucovina—Express" bije nas nawet Rumunja), pociągi kursują z coraz mniejszą regularnością. Baczny obserwator może stwierdzić, że pewien bezwład wkrada się w dotychczas dość spraną organizację. Spóźniają się nie tylko pociągi dalekobieżne i pospieszne, ale także i podmiejskie.

Niedawno pewien dziennikarz, przyjechawszy do Warszawy pociągiem, który bez poważnych przyczyn spóźnił się o kilkanaście minut, wypytał maszynistę o przyczynę tych nieporządków. Maszynista, człek ambitny i dobry pracownik, powiedział mu prawdę. A prawda ta brzmiała smutno.

Za oszczędność na węglu maszyniści otrzymują premje. Za przekroczenie zasadniczej szybkości (zamkniętej w wymiarze 70 km. na godzinę), płacą karę. Natomiast premje za odrabianie opóźnień są skasowane. Wobec tego w interesie maszynisty przyjazd punktualny nie leży. Wręcz przeciwnie: przyjazd z opóźnieniem przynosi korzyść finansową.

Nie dość na tem. Maszynista ambitny i sumienny zrezygnowałby z premji węglowej, byle tylko przyjechać o czasie. Ale nie pozwalają mu na to ograniczenia szybkości z jednej, a panowie dyżurni ruchu z drugiej strony. Na linjach bowiem panuje kompletny chaos i rzadko który pociąg pośpieszny nie jest przetrzymywany w drodze, z powodu wypuszczenia przed nim pociągu towarowego lub towarowo-pasażerskiego. Postoje zamiast skracane, bywają wydłużane, skrzyżowania źle wypadają, a odrobić opóźnienia nie sposób, bo... grozi kara.

Epidemja bezładu i nieporządku zagraża już poważnie naszym kolejom. Troską o ich sprawność, wydajność i europejskość leży nam bardzo na sercu. Wszak koleje żelazne są żywotnemi arterjami narodu. Podług nich mierzy się też dobrobyt, rozkwit i kulturę kraju. Więc nie chęć złośliwej krytyki, lecz obawa o stan naszego kolejnictwa dyktuje nam te słowa. Oby doszły tam, gdzie należy i „zbudziły umarłych"!

Poniżej zera.

„Gazeta warszawska" pod powyższym tytułem pisze:

„Berliner Tageblatt", pismo niemieckich żydów liberałów, bardzo dużo pisze o stosunkach polskich. Do ostatnich czasów pojawiały się tam artykuły życzliwe dla rządzącej u nas sanacji. Obecnie i w tem piśmie już zaczynają zmieniać poglądy; ze względu na to, że pismo to w dużej liczbie rozchodzi się po Polsce, przytaczamy z artykułu wstępnego ustęp, w którym czytamy:

„W obozie rządowym panuje przekonanie, że kiedy przewódcy PPS.: Liebermani, Żuławscy i Diamanty będą usunięci od wpływu — wówczas masy robotnicze dadzą się łatwo powodować, jak bezpańska trzoda owiec. Istotnie, w łonie P. P. S. jest wielu ludzi, którzy myślą podobnie i czekają tylko na odpowiedni moment, aby przejść z rozwiniętemi sztandarami do obozu rządowego. Lecz wszystkie te nadzieje są wypływem specjalnej generalskiej i wojskowej umysłowości. Nie opierają się one bynajmniej na pozytywnym, politycznym obrachunku.

Najwpływowsi ministrowie są byłymy oficerami sztabu generalnego. Rozumieją więc po wojskowemu: — wszystko zależy od naczelnej komendy. Obecnie jest im rozumowanie polityczne, polegające na zasadzie, że przewódca jest zależny od woli wyborców. A przecież jest faktem oczywistym, że ogół społeczeństwa polskiego ma już dosyć systemu Piłsudskiego i zajmuje wobec tego systemu bardziej nieprzychylne stanowisko, aniżeli nawet przewódcy socjalistów.

O ile jeszcze przed rokiem autorytet Piłsudskiego w kraju był bardzo silny, o tyle w roku bieżącym zwolennicy jego doprowadzili do tego, iż autorytet ten spadł poniżej zera. Najlepiej wykazały wybory do rady miejskiej w Lublinie, w jaki odmęt pogrążyli piłsudczycy swój własny okręt. W Lublinie, twierdzy piłsudczyzny i socjalizmu, tam, gdzie powstał pierwszy rząd ludowy pod przewodem Daszyńskiego, gdzie ostatnie wybory do Sejmu dały blokowi rządowemu i socjalistom znaczną większość głosów, dzisiaj po niespełna półtora roku — odnoszą zwycięstwo narodowcy i komuniści. P. P. S. straciła jedną trzecią głosów, blok rządowy stracił połowę".

Dwa bliźnięta sanacyjne.

Jeśli kto, to Witos i piastowcy mogliby być śmiertelnie urażeni na Wyzwolenie i Chłopskie stronnictwo, które zamiast dopomódz do utrwalenia wpływu chłopów na losy państwa, rzucały kłody pod nogi Witosowi, a przewrót majowy powitały z radością, jako zwycięstwo demokracji. Dziś na cały głos krzyczą, że demokracja w niebezpieczeństwie. Tem większe więc należy się uznanie władzom stronnictwa, że spuszczając zasłonę na przyszłość, wystąpiły z hasłem zjednoczenia ruchu ludowego i szczerze do tego dążą. Nie wiem jaki będzie skutek pertraktacji, to wiem, że jeśli ruch ludowy nie zda egzaminu teraz, nie skonsoliduje się, to znaczy, że nie jest zdolny do spełnienia misji dziejowej, jaka na nim ciąży.

Kto istotnie trzyma z chłopami i jest ich przyjacielem, a kto farbowanym lisem, okazuje się przy czytaniu prasy.

Sanacyjnej prasie, względnie jej redaktorom wystąpiła piana wściekłości na usta.

Co? Chłopi mieliby się połączyć — niedoczekanie — owszem mogą się połączyć ale pod wodzą marszałka Piłsudskiego, co zaś takie połączenie niesie chłopom pokazały trzechletnie rządy sanacji.

Innej taktyki chwycił się benjaminek sanacji „Przyjaciel Ludu" i „Lud Katolicki". Stapiński, nie mogąc otwarcie wystąpić przeciwko zjednoczeniu, bo przecież „jego stronnictwo" nosi nazwę: Zjednoczenie, udaje, że się cieszy, a równocześnie zapewnia, że się owo nie uda, bo Dąbski nie pogodzi się z Witosem, i że tylko przy boku marszałka Piłsudskiego miejsce chłopów, tylko marszałek zjednoczy lud wiejski, „Lud Katolicki" zaś woła: „O widzicie chłopi Witos z „Piastem" poszedł na lewo, chce robić śluby cywilne, rozwody, wszystko przeciw wierze i Kościołowi.

O ile nie nastąpi zjednoczenie zawoła:

Widzicie chłopi, Witos sam się z nimi nie pogodzi, a was tylko okłamuje. Pójdzcie za mną „Ludem Katolickim" a ja was zawiodę do marszałka Piłsudskiego.

Już nie wspominam o innych, bo wszystkie stany będą nam zazdrościć i przeszkadzać, żeby wieś nie zorganizowała się w jeden obóz.

Chłopi z Chłopskiego stronnictwa i z „Wyzwolenia" powinni wywrzeć nacisk na swych przyjaciół, by stanęli na wysokości zadania, by poskromili swą pychę, zapracowali na lepszą przyszłość, i odpokutowali winy przeszłości. Niechaj zapłaczą sanacyjne bliźnięta z rozpaczy, a matka sanacja niech ich pytuli do swego wyschłego łona.

Jan Bania.

Opamiętajcie się!

Wielki patrjota polski, Stanisław Staszic, napisał dzieło p. t.: „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego" i w pracy tej wskazuje Polakom, jakie wady Polskę zabijają.

O szlachcie pisze: „Więcej wy szkodzicie krajowi, niż szkodzili Szwedzi, Niemcy, Turcy i Tatarzy.

Okrucieństwa Tatarów, Turków, Szwedów i Niemców trwały krótko, a wasze okrucieństwo dla ludu, dla mieszczan trwa ciągle i ciągle, kładzie przeszkodę, aby Polska mogła być silna".

Dalej woła: „Opamiętajcie się!"

I dziś po 100 przeszło latach znowu trzeba powtórzyć naszym panom to wołanie wielkiego patrjoty, i niech ono jak grom padnie na niektóre serca.

Gdzież jest ta wielka, silna, Polska ludowa? Jak na kruchych stoi podstawach, jak daleko jest spełnienie się proroczych słów naszych wieszczów, jak daleko idea Bolesława Chrobrego? Chroma nasze państwo, dzieci jego giną bezpowrotnie, szczególnie na obczyźnie, chłop polski uczy się nienawiści do własnej Ojczyzny.

Te słowa nasunęły mi się pod pióro, gdy czytałem w jednym dniu 2 listy chłopów-emigrantów z Francji.

Jeden kończy swój list okrzykiem: „Niech żyje komunizm i Rosja, a Polskę niech wulkan trzaśnie i wywróci" — drugi stracony zupełnie moralnie, nie czuje najmniejszej przychylności dla rodzinnej strzechy. Straszne i bolesne to — ślepi, chyba nie widzą, jaki gotuje się los Ojczyźnie! To też niech leci zew, jako zew nad Polską całą — wołanie Staszica:

„Opamiętajcie się!"

Karol Notz.

Kwiatek z niwy biurokratyzmu.

W kwietniu b. r. na dworcu kolejowym w Baranowiczach został postrzelony z rewolweru zastępca starosty Kucharkowski — przez urzędnika misji handlowej sowieckiej. Na skutek ran p. Kucharkowski zmarł wkrótce w klinice w Wilnie. Działo się to jeszcze w kwietniu.

Dziś mamy wrzesień a wdowie po zamordowanym ś. p. Kucharkowskim nie wypłaca się jeszcze emerytury, dzięki biurokratyzmowi Izby Skarb. w Brześcin, która sprawę wypłacania emerytury wdowie przeciąga w nieskończoność. N. p. Izba nadesłała do władz wojewódzkich w Nowogródku pismo z zapytaniem przyczyn śmierci Kucharkowskiego(!!!)

Dzięki bezdusznemu biurokratyzmowi wdowa pozostaje bez środków do życia.

Papier musi być, „bumaga" musi być, bo czemże żywiłby się biurokratyzm, który zalał Polskę i hamuje bieg maszyny państwowej.

Polski cukier a świnie angielskie.

W pierwszych 6-ciu miesiącach tego roku wywieźliśmy za granicę 104 tysięcy ton cukru za 51 miljonów złotych; w tym samym czasie w ubiegłym roku wywieźliśmy 77 tysięcy ton za 45 miljonów złotych.

Wywóz więc wzrósł o 27 tysięcy ton, suma zaś otrzymana za cukier wzrosła tylko o 7 miljonów złotych; w tym roku bowiem trzeba było sprzedać cukier polski taniej, niż w ubiegłym, by wytrzymać konkurencję z cukrem innych krajów.

Dopłaciliśmy do wywozu cukru i to grubo. Dopłaciło całe społeczeństwo, gdyż ceny cukru u nas zostały znowu niedawno podniesione, ażeby wyrównać straty cukrowników na wywozie.

Cukier polski idzie do Anglji, gdzie, aby konkurować z cukrem innych państw, sprzedawany jest tak tanio, że się nim karmi i tuczy świnie angielskie.

Nafta drożeje.

Przyjęta z dużemi zastrzeżeniami podwyżka taryf kolejowych poczyna wywierać już swój niekorzystny wpływ na ceny. Pierwsi wyzyskali podwyżkę przemysłowcy naftowi, którzy na ostatniem posiedzeniu swego Syndykatu uchwalili podnieść cenę nafty o 20 procent. Podwyżka ta stosuje się ściśle do różnicy, jaka zachodzi między ceną dotychczasowego frachtu kolejowego, a frachtem podwyższonym.

Mamy, więc już pierwszy zły przykład. Możemy teraz oczekiwać dalszego naśladownictwa. Przecież podwyżka taryfy kolejowej jest tak doskonałą okazją do robienia jeszcze lepszych, niż dotychczas, interesów przez podbijanie cen, że trudno byłoby wprost zrozumieć sfery gospodarcze, znając ich psychologję, gdyby ceny pozostały bez zmiany.

Jako najbliższy etap zapoczątkowanego pochodu drożyzny pewnie przyjdzie podwyżka cen węgla. — Przemysł bowiem górniczy czeka na jakikolwiek pretekst, aby zmienić, utrzymującą się od dłuższego czasu, cenę.

Co mówi ustawa, a co starostwo w Buczaczu?

W załatwieniu zawiadomienia Aleksandra Smolińskiego, w Pyszkowcach, o odbyć się mającym w dniu 8 września b. r. w Podzameczku wiecu P. S. L. „Piasta", starostwo w Buczaczu uchwałą z 5 września 1929, L. V. 352/29 odmówiło na zasadzie § 6 ust. z 15. XI. 1867, Nr. 135 Dzpp., udzielenia pozwolenia na urządzenie powyższego wiecu „ze względu na bezpieczeństwo publiczne".

Istotnie bezpieczeństwo publiczne było narażone na szwank(!!!).

Na wiec w Podzameczku miał przybyć poseł Pieniążek, chłop o dużym, bujnym wąsie, a czyż taki wąs nie zagraża bezpieczeństwu publicznemu?

Starostwo w Buczaczu doskonale wie, że skoro się zakazuje urządzenia wiecu ze względu na bezpieczeństwo publiczne, obowiązkiem odnośnej władzy jest powiedzieć na czem to niebezpieczeństwo polega — takie ogólnikowe, nic nie mówiące powiedzenie „bezpieczeństwo publiczne" może prowadzić do widocznych nadużyć ustawy, do szykan, samowoli, a tego władzy państwowej czynić nie wolno.

———oOo———

Pamiętaj dziś jeszcze wpłacić prenumeratę na IV-ty kwartał!

Gasnącemu światu.

Pod powyższym tytułem zamieściły dzienniki ostatni artykuł marsz. Piłsudskiego, z którego przytaczamy najgłówniejsze ustępy:

Naprzód ad rem. Gdzieś w czerwcu, gdyż ściśle daty nie mogę sobie przypomnieć, zgłosił się do mnie p. Daszyński, Marszałek Sejmu Polskiego. Gdy go zapytałem, czemu mam zawdzięczać jego wizytę, rozpoczął od długiego, bardzo nieudolnie skonstruowanego opisu niezwykle rozpaczliwego stanu kraju pod względem finansowym, ekonomicznym i gospodarczym. Gdybym był naiwny, albo bardzo, bardzo nierozsądny, tobym popaść mógł w wielką rozpacz z powodu zbliżającej się pełnej ruiny Polski i jej z tego powodu zguby. Następnie zaś zauważył, że po powrocie swoim z zagranicy spostrzegł w obozie socjalistycznym wielką zmianę, polegającą na tem, iż wielu z jego partyjnych towarzyszy, dotąd nieprzyjaźnie względem rządu usposobionych, staje się jego zwolennikami i nie chce dalej prowadzić taktyki bezpłodnej opozycji. Zauważył dalej, że po zjeździe Wyzwolenia, gdzie nie wybrano do zarządu partji wszystkich zdecydowanych nieprzyjaciół rządu, zacytował przytem p. Thugutta — nie można nie widzieć także i w tem stronnictwie jakiejś przemiany, analogicznej do tego, co mówił poprzednio o socjalistach. Jako wywód z tego, z czem do mnie wystąpił, dał swoje przypuszczenie, iż może stan ten daje możność uformowania stałej większości parlamentarnej, złożonej z Bloku Bezpartyjnego oraz stronnictw socjalistycznego i Wyzwolenia. Usunęłoby to, zdaniem jego, różne niedokładności życia państwowego polskiego. W odpowiedzi na to, zakomunikowałem p. Daszyńskiemu, iż nie będąc Szefem Gabinetu, wolałbym tę rozmowę oddać w ręce Premjera, p. Świtalskiego, sądząc, że on łatwiej niż ja zająć się tem jest w stanie, poradziłem mu również w sprawie Bloku Bezpartyjnego skierować siebie drogą naturalną — do p. Prezesa tego Klubu, p. Sławka. Tak się w czerwcu rozpoczęła historja, której zakończenie mamy obecnie.

Naturalnie, z całą lojalnością zakomunikowałem zarówno p. Świtalskiemu, jak i p. Sławkowi całość tej rozmowy czerwcowej. Wobec zbliżającego się urlopu wypoczynkowego p. Premjera, oraz lipcowego i sierpniowego zacisza politycznego, p. Premjer po rozmowie ze mną zdecydował odłożyć swoje kroki na czas września, o ileby sam p. Daszyński nie wystąpił z dalszemi krokami w tej sprawie. W ten sposób sprawa się przeciągnęła prawie do końca sierpnia, gdy się kończył i mój urlop odpoczynkowy. Przy rozmowie, jaką miałem w Druskienikach z p. Premjerem Świtalskim, zdecydowaliśmy podjąć inicjatywę z naszej strony, ze strony rządu w takiej formie, aby w nieoficjalnej rozmowie w ważnej państwowej sprawie móc stwierdzić, czy owa zmiana zapowiadana przez p. Daszyńskiego poprzednio, ma jakąkolwiek podstawę racjonalną i czy można liczyć na jakąkolwiek rzeczowość jakiejkolwiek dyskusji. Wobec zbliżającej się sesji zwyczajnej Sejmu, związanej z budżetem państwowym na rok przyszły, zaproponowałem, aby jako tą sprawa ważną dla Państwa, którąby była sprawdzianem możliwości rzeczowych dyskusji w Sejmie była wybrana praca nasza, rządowa, nad tym budżetem. Już w ogłoszonem expose p. Ministra finansów uderzać muszą pewne nowe, związane z obecną sytuacją finansową Państwa, nowe nuty i nowe poglądy. Uważałem, iż przygotowanie zawczasu opinji różnych panów w Sejmie da może możność uniknąć bezpłodnych dyskusyj, łamania drzwi otwartych i dziwacznych ekscesów, tak cechujących niesmacznie i niezdrowo wszystko to, co w Sejmie się odbywa podczas dyskusji nad budżetem. Nie przypuszczam bowiem, aby przy braku zupełnym rzeczowości w mówieniu, można było mówić poważnie o czemkolwiek bądź, tem bardziej zaś o jakichkolwiek zmianach w polityce rządu, który już czwarty dobiegający rok idzie jedną i tą samą drogą, wzmacniając siły i powagę Państwa nazewnątrz i wewnątrz. Takim więc był drugi etap rozpoczętej już przez p. Świtalskiego pracy dnia 4 września niniejszego roku.

Co do mnie osobiście miałem według ułożonego z p. Świtalskim planu zabrać głos jako drugi po p. Matuszewskim przed rozpoczęciem dyskusji z panami z Sejmu. Znanem już jest expose p. Matuszewskiego. W pierwszym więc rzędzie chciałem podtrzymać krytykę p. Matuszewskiego systemu budżetowania Państwa.

Sekretem bowiem naszego budżetowania jest nie co innego, jak że przystosowany on jest jedynie do pracy urzędników nie do pracy państwowej i treści pracy ministrów.

Pozatem chciałem się zwrócić do panów Posłów, zaproszonych na konferencję, aby może zechcieli znaleźć w swoim rozkładzie zajęć choć jeden mały kącik, w którym rzeczowo można byłoby prowadzić dyskusję nad tak ważnym problematem, jak budżetowanie Państwa. Zdaniem bowiem mojem najbardziej skutecznie kompromitują Polskę panowie Posłowie Sejmowi, utwierdzając świat cały w powszechnem doniedawna mniemaniu, że Polacy nie są zdolni jako naród, do rządzenia sobą i że prowadzą zaraz nie co innego, jak Polnische Wirtschaft czyniąc z siebie t. zw. Saison-Staat.

Niechybnie, to moje przemówienie i roztrząsanie stałoby w sprzeczności z mojem żądaniem, które postawiłem już oddawna, aby budżet przedstawiony w tym roku był prawie kopją zeszłorocznego. Wszystkie bowiem moje rozmyślania i doświadczenia przeszłości nie mogły mnie prowadzić do zaufania, aby stosunki w Sejmie mogły ulec jakiejkolwiek zmianie i dlatego wolałem mieć budżet kopjowany z tamtego roku, że w ten sposób może uniknąćby się dało powtórki długiej i bezowocnej tej samej dyskusji budżetowej, która nietyle jest męcząca co wstrętna.

Przechodzę teraz do trzeciego etapu całej historji, mianowicie do odpowiedzi różnych panów z Sejmu na propozycję konferencji w sprawie budżetu, uczynioną przez p. Premjera Świtalskiego dnia 4 września.

Gdy rosły wątpliwości i zwykły chaos i zamęt, nie można było dojść do żadnej wspólnej uchwały, dlatego też wysmażono elukubrację negatywną.

W samej treści tej odpowiedzi uderzyła mnie odrazu uwaga tych panów, przypominająca rządowi, że Marszałek Sejmu jest zawsze reprezentantem tej instytucji. Zwróciłem więc uwagę i ja ze swej strony, że w tym wypadku pan Marszałek Sejmu nie może reprezentować zebrania kilkunastu czy kilkudziesięciu panów jako Sejm, gdyż Sejm jako instytucja działać może tylko wtedy, gdy prawnie przez Pana Prezydenta jest zwołany na sesję, i sesja jest prawnie przez przedstawicieli Prezydenta otwarta.

Jeżeli więc moja próba ustalenia możliwości dyskusji rzeczowej w jakimkolwiek przedmiocie spełzła na niczem, to znowu wyrastała prawda o fajdanitis poslinis do śmiesznych i prawie nieprawdopodobnych rozmiarów. Utożsamianie zebrań klubowych, nawet małych konwentyklów, z Sejmem, widzieliśmy już bardzo często w historji Sejmu w Polsce. Należy to, jak mnie się zdaje, do dobrego tonu wielu z panów Posłów i wyrosło nie skądinąd, jak z niecnej pamięci pierwszego Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Idzie się ku temu coprawda, wykluczając spokojnie wbrew zasadzie t. zw. demokratycznej całe grupy posłów, całe kluby i wogóle wszystkich niezgodnych z fajdanizmem poselskim. Przecież niejeden z tych panów dochodzi w swojej ewolucji fajdanizmu do tego, że uważa siebie t. zn. poszczególnego posła, za Sejm Rzeczypospolitej i chce wymagać dla siebie personalnie wszystkich przywilejów, zastrzeżonych przez prawo Sejmowi. Na szczęście zawikłani stale w Kanape-Fragen są przedstawicielami gasnącego już świata, świata, który odchodzi, a swem postępowaniem dają raz po raz dowód, że ta djagnoza jest niemylna.

Są światy gasnące i są wschodzące słońca. I jeżeli w dzieje ludzkości się spojrzy, znajdziemy zawsze, znajdujemy ciągle wschodzące słońca i gasnące światy, i niemylną gaśnienia cechą jest wymieranie treści, a wzrost znaczenia formy. Zjawia się wtedy jakgdyby aberacja myślowa, jakgdyby wykoszlawienie duszy ludzkiej do tego stopnia, że człowiek poważny błaznem się staje i jak opętany i zatruty, jadem degeneracji o treści każdej pracy zapominając, czepia się formy, czepia się literek, nawet nie słów, tak kurczowo i konwulsyjnie, jakgdyby zatrzymać chciał masowe zatonięcie w mrokach przeszłości przez niezgrabne kurcze i konwulsyjne ruchy. A obok ludzi poważnych kroczą mnie poważni. Ci, co wyrośli na to, by przez małpie grymasy, przez pajacowe ruchy kompromitować i ośmieszać to, co chcą utrzymać, a co zginąć musi.

*

Okazuje się zatem z oświadczenia marsz. Piłsudskiego, że socjaliści zwyczajem swoim próbują siedzieć na dwóch stołkach, udają dla ulicy oburzenie, pomstują na rząd, robią opozycję, a cichaczem czynią zabiegi o porozumienie.

Przytaczając artykuł marsz. Piłsudskiego bez komentarzy trudno powstrzymać się od jednej uwagi. Niewątpliwie forma nie powinna górować nad treścią, ale jeśli Sejm walczy o swe prawa zagwarantowane mu Konstytucją to nie chodzi tu o formę — ale o treść i to bardzo zasadniczą.

W uchwale odmownej powziętej przez centrolew chodzi głównie o to, by Sejm był zwoływany i by mógł prowadzić pracę ustawodawczą, która jest jego prawem i obowiązkiem.

Groch z kapustą.

Ostatnia „Placówka“ zamieszcza pod powyższym tytułem następujące wiersze:

Dziad i Bebe

Był sobie Dziad i Bebe,
Bardzo dziwni oboje;
Dziad miał w Bebe nadzieje.
Bebe w Dziadzie ostoję.

W dzień majowy, przy stolcu,
Bebe z Dziadem zasiadło,
Rzekłszy: „Dziadzie, trza rządzić,
Kiedy rządzić wypadło“.

Jak zarządzać zagrodą,
Mieli planów moc różnych,
Lecz rozumu nie stało
We łbach ciasnych i próżnych.

A rozumu trza było,
By zagrodą włodarzyć...
Więc Dziad Bebe zawezwał,
By rzecz wspólnie rozważyć,

Bebe radzi w dnie długie,
Dziad się głowi po nocy;
Jak ratować zagrodę?
Gdzieby szukać pomocy...

I tak było bez końca...
Konspiracja i rady...
Aż się wreszcie Dziad zlisił
I wszedł z Bebe we zwady.

Bebe staje okoniem,
Dziada za łeb złapało...
Ale Dziad był sprytniejszy:
Bebe lanie dostało.

Dziad wziął Bebe za kołnierz,
Rzucił poza chałupę;
Kazał przy tej okazji,
Pocałować się w .... (dekr. pras.).

Cło przywozowe na zboże, otręby, makuchy.

Przed kilku dniami odbyło się posiedzenie komitetu Ekonomicznego Ministrów pod przewodnictwem p. prezesa Rady Ministrów, dr. Kazimierza Świtalskiego. Przedmiotem obrad były **zagadnienia zbożowe.** Uchwalono wprowadzić **cła przywozowe:** na jęczmień 11 zł. od 100 kg., na owies 11 zł. od 100 kilogramzw, kukurydzę 6 zł. od 100 kg., groch, fasolę i grykę 6 zł. od 100 kg.

Jednocześnie powtórzono uwagę, umieszczoną w rozporządzeniu o cłach przywozowych na żyto i pszenicę, upoważniającą ministra skarbu do zezwalania w razie konieczności na przywóz bezcłowy pewnej ilości wymienionych płodów rolnych.

Pozatem uchwalono wprowadzić cło przywozowe w wysokości 3 zł. od 100 klg. na proso, 16 zł. 50 gr. od 100 kg. na mąki, nie wymienione osobno w taryfie celnej, 14 zł. od 100 kg. na kaszę jęczmienną, 11 zł. od 100 kg. na kaszę gryczaną i jaglaną i 18 zł. od 100 kg. na kaszę pszenną oraz wszelkie kasze, nie wymienione osobno w taryfie celnej.

Wreszcie uchwalono, że otręby żytnie i pszenne w czasie od 1 grudnia do 1 czerwca będą opłacały cło wywozowe w wysokości zł. 5 od 100 kg. W okresie od 1 czerwca do 1 grudnia otręby żytnie i pszenne nie będą opłacały cła wywozowego. Wszelkie inne otręby w ciągu całego roku nie będą podlegały opłacie cła wywozowego. Makuchy lniane i rzepakowe w czasie od 1 grudnia do 1 czerwca będą podlegały opłacie cła wywozowego w wysokości 10 zł. od 10 kg. W okresie od 1 czerwca do 1 grudnia makuchy lniane i rzepakowe będą wolne od cła wywozowego. Makuchy lniane i rzepakowe odolejone (o wartości tłuszczu 2 procent i mniej) oraz wszelkie inne makuchy, poza lnianemi i rzepakowemi, w ciągu całego roku nie będą podlegały cłu wywozowemu.

W sąsiedztwie Głównej Komendy Policji państwowej.

„Nowiny warszawskie“ donoszą:

Rozzuchwalone do najwyższego stopnia męty i szumowiny przedmieść Warszawy, napływające do śródmieścia jedynie nocą, pozwalają już sobie na wybryki, graniczące niemal z zorganizowanemi napadami na przechodniów, a nawet policję.

W nocy dnia 31 sierpnia terenem jakiej zaciekłej walki policji z awanturnikami było Krakowskie Przedmieście wprost pałacyku Hoovera. Na przechodzącą tamtędy Matyldę Rządkowską, Żórawia 5, napadł znany awanturnik i włamywacz, Stanisław Podgórski, Górnośląska 25, który pobił ją dotkliwie i podarł na niej palto. Na krzyk napadniętej wyskoczył z tramwaju st. posterunkowy 12 komisarjatu, Józef Machnicki i usiłował napastnika obezwładnić i odprowadzić do komisarjatu. Jak z pod ziemi wyrósł jednak obrońca włamywacza, Józef Szefer, Okopowa 53, który rzucił się na policjanta i odbił zatrzymanego. W jednej chwili zebrał się tłum, złożony z około 300 osób i przybrał groźną podstawę wobec posterunkowego. Na pomoc Machnickiemu nadbiegli posterunkowi: Franciszek Sierewicz, Strzelecki i Borkowski. Siły te jednak wobec wzburzonego tłumu okazały się małe. Przybyło wkrótce pogotowie inspekcyjne z 12 komisarjatu i wówczas dopiero udało się aresztować Szefera, Podgórskiego i wspólniczkę ich Annę Sozańską, nigdzie niemeldowaną. Obezwładniono ich i przeprowadzono do aresztu 12 komisarjatu. Tam awanturnicza trójka, a szczególnie Podgórski, stawiła zaciekły opór, a nawet chciała bić dyżurnego przodownika. Wobec tego wszystkim zatrzymanym nałożono kaftany bezpieczeństwa i osadzono ich w osobnych celach.

Po sporządzeniu protokółu sprawców dzikiej awantury przeprowadzono do urzędu śledczego.

Otwarcie przystanku kol. w Bystrej pod Jordanowem.

Z początkiem września otwarto w **Bystrej** przystanek po długich staraniach, tak pożądany dla tutejszej ludności, okolicznych gmin i Orawy. Uroczystość tę uświetniła orkiestra gminy Sidzjny.

Na powitanie pierwszego pociągu przemówił p. Stanisław Syc, letnik, wzniósł okrzyk na cześć Państwa i p. Prezydenta przy dźwiękach hymnów narodowych, podniósł zasługi starających się o ten przystanek.

———oOo———

ZLIKWIDOWANIE ROZBÓJNICZEJ BANDY NA POKUCIU. Od dłuższego czasu budziła postrach na Pokuciu szajka bandytów pod wodzą Iwasiuka i Ilijczuka. Ludność odetchnęła wolniej, gdy policja przed niedawnym czasem ujęła Iwasiuka. Poszukiwania jednak za Ilijczukiem nie dawały skutków. Aż oto niedawno znaleziono w Potoku Czarnym pod Połoniną „Bobeńskie“ w Żabiu, zwłoki nieznanego mężczyzny, będące już w rozkładzie. Okazało się, że jest to Piotr Ilijczuk, bandyta, poszukiwany za liczne morderstwa przez sądy. Wszelkie dane przemawiają za tem, że zamordowany on został tuż przed ujęciem przez swego towarzysza Iwasiuka, gdyż obaj hersztowie pałali do siebie w ostatnich czasach nienawiścią.

———ooo———

Masz wpłacić prenumeratę na Piasta jutro — uczyń jeszcze dzisiaj!

Zjednoczenie, czy porozumienie?

Dwa powyższe pytania, już od dłuższego czasu, zajmują umysł myślących o swoim stanie, chłopów. Od dość dawna myślimy i mówimy: poco tyle stronnictw, czy partyj chłopskich? Jeden jest stan chłopski, jedno mogłoby i powinno być stronnictwo, jedna organizacja chłopska, ludowa. Poco rozdrabiać, rozbijać siłę chłopską, przez tworzenie i podtrzymywanie kilku, a nie jednego stronnictwa chłopskiego? Dają się słyszeć nieraz od wielu chłopów zdania, że przeszkodą do jedności są ambicje wielu przywódców, czy działaczy chłopskich, że dół, to jest ten szary chłop, niema zastrzeżeń, byle było jedno stronnictwo. Słyszy się nawet zarzuty, że przywódcy nie dążą i nie chcą jedności i tak dalej różnie, że ciężko byłoby wszystko napisać. Mojem zdaniem z różnych przyczyn potworzyło się kilka stronnictw, tak zwanych ludowych, przez co rozdrobiło się siłę ludu i widzimy i odczuwamy na sobie samych, a zwłaszcza w ostatnich czasach, skutki tego rozbicia, przezto daje się zauważyć w ostatnich czasach silną dążność do zapobieżenia temu złu. Z radością i ulgą powitaliśmy uchwałę Zarządu Głównego P.S.L. „Piast“, który pierwszy silniej podniósł potrzebę współpracy, lub łączenia się stronnictw naprawdę ludowych chłopskich, które szczerze pragną i dążą do lepszego jutra dla chłopów. I u innych niektórych stronnictw ludowych daje się zauważyć zmianę, potrzebę i dążenie do tej współpracy lub łączności i bardzo słusznie.

Na zebraniach i wiecach chłopskich z różnych stronnictw słyszy się nawoływania do zgody. Poco nawzajem rozbijać, przeszkadzać, niszczyć naszą chłopską siłę, a dawać przez to możność innym warstwom czy stanom, wykorzystywania ludu. Nie szkodźmy sami sobie! Daj Boże, byśmy mogli doprowadzić do zgody, porozumienia i zjednoczenia wszystkich chłopów w jeden wielki, silny i sprawny obóz.

A jednak, zastanawiając się szczegółowo nad tą tak ważną sprawą naszą, rozważając programy, hasła tych stronnictw ludowych i nietylko programy i hasła ale i obserwując, wnikając w ducha tych ludzi, zgrupowanych w tych stronnictwach, przychodzimy do wniosku, że duże są różnice, duże przeciwności i trudności do pokonania. Trzebaby naprawdę dużo dobrej woli, silnej, szczerej i uczciwej pracy i wiele poświęcenia, by przyszło do zjednoczenia stałego.

Każdy człowiek, łączy się łatwiej z takim, który jest podobnego zdania, przekonania i charakteru. Ludzie o podobnych sobie zdaniach, przekonaniach i zapatrywaniach, grupują się wspólnie, inni zaś osobno, a jeszcze inni o jeszcze innych zdaniach osobno. W ten sposób wyrabiają się większe grupy o ustalonych poglądach, zapatrywaniach i zdaniach, i to są te stronnictwa, czy partje, wywodzące się z jednego stanu, a różniące się programami. Jedni są może więcej patrjotyczni, inni mniej. Jedni są więcej religijni, inni mniej. Jedni chcą tylko dla siebie dobrze, a innym niech będzie i najgorzej. Inni zaś pragną dla wszystkich obywateli równej sprawiedliwości i równego traktowania i tak dalej. Jedni są bogatsi, inni ubożsi lub biedacy. Tak też przedstawia się i jest z naszemi stronnictwami ludowemi. Są to więc z natury rzeczy bardzo duże różnice, tak też i programy stronnictw są układane, jakiego, w ktorem stronnictwie członkowie czy zwolennicy są przekonania i zapatrywania.

Takie i tym podobne rozważania nasuwają się, na myśl, gdy porusza się ideę zjednoczenia czy współpracy stronnictw ludowych.

Skoro jednak hasła o zjednoczenie czy współpracę są wysuwane i poruszane z kilku stron, to nietrzeba się zrażać trudnościami. Nietrzeba rąk opuszczać, głowy zwieszać i wątpić, ale każdy ze swej strony przyłożyć rękę do zgody, a trudności i różnice przy dobrej chęci się wyrównają. Jedni ustąpią trochę drugim, drudzy zaś trochę pierwszym, i przyjdzie do zgody i zjednoczenia, a co najmniej do współpracy, gdyż wiele, bardzo wiele jest spraw, co do których jesteśmy jednego zdania i zapatrywania. Inne, drażniące odłóżmy, zaczekajmy lub opuśćmy.

Zacznijmy naprzód współpracować zgodnie, nie jątrzyć, nie ujadać na siebie, a po pewnym czasie zgodnej współpracy dojdziemy do zjednoczenia. Niech jedni odłożą hasła rozdziału Kościoła od Państwa, inni autonomję terytorjalną, jeszcze inni niech nie ujadają na tamtych, że to niedowiarki, ci zaś, że trzymają z księżmi i panami, niektórzy zaś niech będą oględniejsi względem P. P. S., a wnet wyrównają się różnice.

Po tem już w zgodzie można rozpatrzyć, rozstrząść i ustalić te drażliwe kwestje, uzgodnić programy i może nastąpić połączenie. Oby nie było to tylko pragnieniem. Oby Bóg Wszechmogący pozwolił i użyczył szczęścia doczekać.

Nie zwłóczmy! Nie ociągajmy się bracia chłopi! Żądajmy, wołajmy, uchwalajmy na każdem zebraniu tego czy owego stronnictwa ludowego: chcemy współpracy Polskich stronnictw chłopskich, chcemy zgody, chcemy połączenia się w jeden wielki obóz chłopski. Dość mamy biedy z powodu rozbicia, rozproszkowania siły chłopskiej. Sami się gódźmy, jednoczmy i współpracujmy dla naszej wspólnej przyszłości. Gdy to nastąpi to z nami muszą się liczyć inne stany.

Jan Kachel z Kukowa,
Członek Pow. Zarz. P.S.L. „Piast“
w Makowie Małopolskim.

Oto „przyjaciel ludu“!

Mieszkam w gminie Ujeździe lat 24, gdzie rządzi Kuba Madej, jako wójt. Swojego czasu Rada gminna dała mi prawo przynależności — posiadam w gminie gospodarstwo rolne, ponoszę wszystkie ciężary i t. d.

Potrzebowałem obecnie świadectwa przynależności dla swej córki, którą kształcę. Dziesięć razy chodziłem do Madeja, jako wójta, po świadectwo przynależności — niestety, ponieważ nie jestem jego zwolennikiem, świadectwa mi nie podpisał. Udałem się z zażaleniem do Starostwa w Jaśle, dopiero pod naciskiem Starostwa poświadczenie Jakób podpisać był zmuszony.

Ile straciłem czasu, ile poniosłem trudu? A to wszystko dlatego, że nie jestem jego zwolennikiem.

Tak Bracia chłopi z dalszych okolic, którzy głosowaliście na Madeja, patrzcie jaki z niego „przyjaciel ludu“ — jak popiera lud.

Jakób Nocek, gospodarz z Ujazdu.

HOJNY DAR.

P. Edward Hajman, przemysłowiec łódzki, przeznaczył 50.000 złotych na rzecz Macierzy szkolnej w Gdańsku.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Zjazd Związku miast polskich w Poznaniu.

W dniu 15 bm. odbył się w Poznaniu zjazd Związku miast polskich przy udziale delegatów miast polskich i przedstawicieli miast zagranicznych. Obrady zjazdu zagaił prezydent Warszawy inż. Słomiński. Na zjeździe wygłoszono referaty: „O potrzebach miast“ i „O reformie finansów komunalnych“.

Wielkie manewry armji sowieckiej.

Na pograniczu polskiem, w rejonie Radoszkowic rozpoczęły się wielkie manewry armji sowieckiej. Kanonada artylerji zaniepokoiła mieszkańców pogranicznych wsi i miasteczek polskich. W związku z manewrami nad granicą polską pojawiają się eskadry sowieckie.

Traktat polsko-chiński.

W Nankinie (w Chinach) podpisano traktat przemysłowy, handlowy i morski między Polską a Chinami. Traktat ten uważany jest za pierwszy, zawarty przez rząd nankiński z państwem obcem na zasadach równości stron i wzajemności. (Nie zawiera on t. zw. przywilejów eksterytorjalności, na mocy których obywatele państw obcych, mają w Chinach bardzo wielkie prawa).

Zgon wybitnego polityka.

W dniu 17. września b. r. zmarł w Ostrowiu Łomżyńskim Dr Jan Harusewicz, jeden z wybitnych działaczy narodowych tak doby przedwojennej, jak i obecnej. Dr Harusewicz był posłem do wszystkich 4 Dum rosyjskich i wiceprezesem Koła Polskiego w Petersburgu. Zmarły był członkiem pierwszego i drugiego Sejmu polskiego.

Nowy gabinet Mussoliniego.

Mussolini przeprowadził ostatnio zmianę rządu we Włoszech. Premjer włoski piastował dotychczas 8 resortów w swem ręku. Obecnie zrzekł się tych ministerstw, a król mianował nowy gabinet, w którym teki po Mussolinim objęli: min. spraw zagranicznych Grandi, min. kolonji De Bono, min. wojny gen. Gaverra, min. marynarki admirał Tiranni, min. floty napowietrznej gen. Balbo, min. robót publicznych prof. Giuliano, min. rolnictwa Azerbo. Mussolini pozostał tylko premjerem.

Wojna chińsko-sowiecka.

Rząd Mongolji, będący pod wpływem Sowietów, ogłosił mobilizację mężczyzn do lat 40. O ile sytuacja będzie tego wymagać, rząd z Mongolji wyśle swe wojska na pomoc Sowietom.

Bilans handlowy aktywny.

Według obliczeń tymczasowych Głównego Urzędu Statystycznego, bilans handlowy za miesiąc sierpień przyniósł dalszą wybitną poprawę salda.

Przywieziono ogółem 417.668 tonn towarów, wartości 226.535 tys. złotych, wywieziono 2199.587 tonn towarów, wartości 280.717 tys. złotych.

Saldo dodatnie bilansu handlowego wynosi w sierpniu 54.182 tys. złotych.

Pierwszym miesiącem, w którym po bardzo długim okresie mieliśmy saldo dodatnie, był lipiec, wykazując okrągło 10 miljonów nadwyżki, obecnie zaś bilans sierpniowy wykazuje 54.182 tys. nadwyżki.

PIRACI NAPADLI NA OKRĘT.

Duński parowiec „Botnig“, który osiadł na wodach chińskich na mieliźnie, został napadnięty przez rozbójników morskich. Załoga składająca się z 7-miu oficerów i 60 marynarzy, została rozbrojona przez piratów. Piraci żądają wielkich sum wykupu.

ZAMORDOWANIE MISJONARZY BELGIJSKICH.

W Chinach, w miejscowości Taotang, zostali zamordowani przez bandytów chińskich, arcybiskup Jens i dwaj misjonarze belgijscy.

WULKAN GROZI.

Na wyspie Martynice wulkan Polee, który w 1921 roku wybuchem swoim zniszczył miasto St. Piere, zaczął wyrzucać lawę i popiół. Wśród ludności panika. Władze cywilne i wojskowe ułatwiają okolicznej ludności przenoszenie się poza strefę wulkaniczną.

GWAŁTOWNA BURZA NAD LONDYNEM.

Gwałtowna burza z piorunami przeszła ostatnio nad Londynem, zamieniając momentalnie ulice w potoki. Są zabici od piorunów.



Z doli chłopskiej.

We wsi Rzęczyca, pow. Sandomierz, żyje pewien gospodarz, nazwiskiem **Michał Kiljański.**

Miał na Kresach swój majątek wprawdzie niewielki, ale czysty i jakoś gospodarował.

Parcelowano wieś Rzęczycę i kupił na wypłat 14 morgów, przyczem obiecywano mu. że z morga będzie miał 10—12 m. zboża.

Chłopisko zadłużył się i ledwie z tych 14 morgów 1 morg zapłacił i to częściowo pieniądzmi pożyczanemi. Obiecywanej pożyczki z Banku rolnego nie otrzymał i znalazł się w bardzo trudnych warunkach, tembardziej, że nie miał żadnego dachu nad głową.

Ale nie stracił odwagi. Stanął do ciężkiej pracy, ciesząc się, że mu zbiory pomogą. Przyszły zeszłoroczne zbiory, zamiast 10 metrów ledwie 4 metry miał z morga, chłopisko szedł dalej w długi, sprzedał 2 morgi, niestety pożarły te pieniądze procenty wielkie, które musiał opłacić i znowu ratował się pożyczkami.

Aż tego roku zjechał sekwestrator i zajął nawet **jedyną krowinę, żywicielkę 5 drobnych dzieci** i chłopina ręce załamał.

Grozi mu i całej rodzinie kij żebraczy.

Setki takich wypadków dzisiaj po wsiach, bo gospodarstwa upadają wskutek niskiej ceny produktów rolnych, a wygórowanych cen tego wszystkiego, co rolnik musi kupić.

Patrzę na życie bogatych kmieci i wprost się wierzyć nie chce, że nie bardzo się to życie różni od życia bydląt.

A przecież Polska, to kraj rolniczy, mlekiem i miodem płynący. Wszystko u nas jest, tylko porządku niema. Powtarza się czas przed rozbiorami Polski, oby bodaj silne dłonie chłopskie ocaliły lecącą w przepaść Ojczyznę.

Dlatego wszyscy chłopi do jednego szeregu, pod jednego wodza — pod sztandar „Piasta“.

Najwyższy czas! **Karol Notz.**

Od Kas chorych zachowaj nas Panie!

Z początkiem grudnia 1927 uprosił mię Jan **Burek**, bym mu pomógł po znajomości przy budowie domu na chałupkach pod klasztorem w Leżajsku.

Do pomocy obiecał mi czterech ludzi, zaznaczając, że z powodu zimna nie da się robić cały dzień — tylko koło południa, gdy się ociepli.

Na propozycję zgodziłem się i wybrałem się do roboty. Po kilku dniach zgłosił się przedstawiciel Kasy Chorych w Łańcucie, któremu wyjaśnił właściciel budującego się domu, że pracuje się tylko południem i to sami swoi, którzy robią z grzeczności za poczęstunek.

Że istotnie tak było o tem świadczy fakt, że ja za robotę przez 18 dni otrzymałem 4 zł.

Jakież tedy było moje zdziwienie i przerażenie, gdy po pewnym czasie otrzymałem z Kasy Chorych nakaz zapłaty, za siebie i pomocników, — 60 zł. Od uchwały tej zrobiłem rekurs do Starostwa, gdzie się wyleżał przez 6 miesięcy, w międzyczasie zrobiono mi sekwestrację, zajęto mi krowę, narobiono kosztów 230 zł.

Szczęście, że nie często trafia się mi podobny zarobek, bo musiałbym sprzedać swoje 10 morgów pola i zostać żebrakiem.

Walenty Sudół, w Gillershofie.

Krzywdy i nadużycia.

Łatwo chleb odebrać trudniej go dać!

Przestawiając kuźnię, dnia 3 września 1928 roku w gminie **Słotwina Brzozowiec** na inną parcelę — udałem się z prośbą do urzędu gminnego o wydanie mi koncesji na przebudowę tejże. Naczelnik gminy odesłał mię do Wydziału powiatowego w Brzesku, natomiast — urzędnik Wydziału p. Piotrowski, odsyła mię z powrotem do Urzędu gminnego, po osiągnięcie tej koncesji, zaznaczając, że po otrzymaniu koncesji z gminy mam się wstrzymać (14 dni) od budowy, ponieważ sąsiadka tej parceli może wnieść rekurs, o ile nie wniesie można budowę wykonać i pracować. Do powyższej informacji zastosowałem się, sąsiadka rekursu nie wniosła, jak też innych przeszkód nie czyniła i ją pracę rozpocząłem bez przeszkód, niestety, po tym to czasie kuźnię z rozkazu pana Starosty z niewiadomej mi przyczyny zamknięto. Robiąc trzykrotne starania do pana Starosty w Brzesku, celem odemknięcia i o jaką zapomogę, ponieważ nie mam z czego żyć, dano mi odpowiedź, że ich nic nie obchodzi, czy mam z czego żyć lub nie, zapomóg żadnych niema, tylko kazano mi wnieść podanie z planem, za który zapłaciłem (11 zł. 55 gr.), że wyjdzie do 8-miu dni komisja do zbadania i tego nie uczyniono. Aż dopiero za prośbą kilku poważnych osób kuźnię mi po miesiącu odemknięto i to tylko do 1 czerwca 1929 roku, a ponieważ niemam innych środków do życia, jak tylko ten warsztat, zostałem przez to doszczętnie zrujnowany, ponieważ dawne miałem zobowiązania wekslowe i za podatki mię sekwestrowano, gdzie, i do dziś dnia jedno i to samo się powtarza, a ja nie jestem wstanie nic — wyrównać, ponieważ przez dwa miesiące nie zarobiłem ani grosza, a teraz mam straconą pracę, przez odejście moich klientów, a mając na utrzymaniu 7-dm osób jestem bez wyjścia. Tak robią panowie starostowie i wójtowie z tymi, którzy przez 8 lat walczyli za Ojczyznę i zdrowie tracili, za to im we własnej Ojczyźnie na kawałek chleba zapracować nie pozwolą.

F. Kusiak.
kowal.

Z ruchu organizacyjnego.

Z Bocheńskiego.

Dnia 15 września, odbyło się w Bochni posiedzenie pełnego **Zarządu powiatowego P. S. L. Piast**, na którem poseł **Dr Kiernik** zreferował obecną sytuację polityczną i gospodarczą. W dyskusji stwierdzono zupełne bankructwo-sanacji w powiecie i zgodę na politykę zarządu głównego i klubu Piasta, wyrażających się w opozycji do obecnego rządu. W szczególności zarząd z ubolewaniem przyjął do wiadomości, że mimo wysiłków „Piasta“ skutkiem oporu „Wyzwolenia“ nie przyszło do połączenia stronnictw chłopskich — **a pochwalił stanowisko „Piasta“ nie brania udziału w konferencji, zwołanej przez prem. Świtalskiego w porozumieniu z marsz. Piłsudskim.** Wreszcie załatwiono sprawy organizacyjne i kasowe i postanowiono w najbliższym czasie zakupić sztandar dla organizacji powiatowej, na który to cel płyną już liczne składki z gmin powiatu.

Strzyżowskie.

NOWA WIEŚ.

Wioska nasza, licząca około 300 numerów głosowała przy ostatnich wyborach częściowo na Nr. 25, a częściowo na inne listy, dając w ten sposób obraz rozbicia, podobnie jak inne wsie.

Podczas wyborów rozbijali się kandydaci i agitatorzy „jedynki“, obiecując chłopom „bułkę z szynką“ i inne dobroci, po wyborach przez dwa lata nikt się do nas nie zjawił, dopiero podczas żniw przybył **poseł Madejczyk**, na wiec publiczny, na którym przedstawił położenie polityczne i gospodarcze państwa, w długim, doskonale opracowanym referacie.

Po przeprowadzonej dyskusji, uchwalono odpowiednie rezolucje, między innemi protest przeciwko projektowi konstytucji Be-Be, oraz przeciw łamaniu ustaw przez sanację, wreszcie przeciwko nakładaniu nowych podatków na wieś, która mimo niezłych urodzajów, zeszło i tegorocznych, znajduje się nad przepaścią. Posłowi podziękowano za przybycie, prosząc o opiekę nad powiatem strzyżowskim.

Wojciech Bury.

Limanowskie.

KASINKA.

Dnia 1 października odbył się w Kasince wiec PSL. „Piast“, na który przybył poseł **Narcyz Potoczek.** Przewodniczył na zebraniu **Marcin Galijak**, zastępcą przewodniczącego był **Jan Poskomka**, a sekretarzem **Stanisław Poskomka.**

W dłuższym referacie poseł Potoczek przedstawił wszystkie najważniejsze sprawy z zakresu polityki zagranicznej i wewnętrznej, bardzo rzeczowo omówił pracę Sejmu, stosunek Rządu do Sejmu i t. d.

Po przemówieniu **inż. Mamaka i Czarnoty Franciszka** z Myślenickiego, zebrani uchwalili odpowiednie rezolucje.

Do naszych Czytelników!

Przypominamy naszym Czytelnikom, że już **najwyższy czas nadesłać prenumeratę na IV-ty kwartał i pomyśleć o zapłacie prenumeraty na cały rok 1930.**

Równocześnie zwracamy się do naszych Czytelników z gorącą prośbą, **by zjednywali nam stale i wytrwale nowych prenumeratorów i zwolenników.** Im większa bowiem liczba czytelników, tem większa nasza siła, tem większe znaczenie ludu. Okres jesienny i zimowy do tego się najwięcej nadaje.

Nie niszcie więc przeczytanych gazet — lecz podajcie ją sąsiadowi do przeczytania.

Przy każdej uroczystości, zebraniu, zgromadzeniu **pamiętajcie o jednaniu nam nowych czytelników.**

Pamiętajcie o Funduszu Prasowym.

Przedewszystkiem zaś pamiętajcie sami punktualnie wpłacać prenumeratę na „Piasta“.

W ciągu miesiąca listopada i grudnia ogłosi Wydawnictwo konkurs o wspaniałe nagrody za zjednywanie nowych czytelników i wpłacenie całorocznej prenumeraty.

Do pracy więc dla dobra ludu i naszych pokoleń. **WYDAWNICTWO.**

KRONIKA.

Wrzesień-październik

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca			
		Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
29 N.	19 po św.	5	58	5	42
30 P.	Hieronima	6	0	5	40
1 W.	Remigjusza	6	1	5	37
2 S.	Aniołow Str.	6	3	5	35
3 C.	Kandyda	6	5	5	32
4 P.	Franciszka	6	6	5	31
5 S.	Placydo	6	8	5	28
6 N.	20 po św.	6	10	5	26

KATASTROFALNY WYLEW MORZA.

Olbrzymi wylew morza zniszczył 15 wiosek meksykańskich, położonych nad Oceanem spokojnym w stanie Guerero. Zatonęło około 250 ludzi. Niektóre miejscowości zostały zrównane z ziemią. Wszelkie połączenia telefoniczne i telegraficzne są zerwane.

GROŹNY POŻAR W PORCIE.

Od szeregu dni w porcie angielskim Hull, szaleje ogromny pożar zbiorników z naftą. Z portu wyprowadzono wszystkie okręty. Straże pożarne sypią wały ochronne dookoła zbiorników, nawiedzonych pożarem.

OBRAZ GOSPODARKI.

W najbliższym czasie będą wprowadzone w Moskwie kartki na mięso i jaja. Dla braku masła będzie ono wydawane tylko na kartki dla dzieci poniżej 7 lat.

OPŁATY MANIPULACYJNE PRZY DEPESZACH.

Przy przyjmowaniu telegramów, prócz normalnej opłaty, zależnej od ilości słów nadawanej depeszy, wprowadzona została stała opłata manipulacyjna. Opłata ta wynosi od każdego telegramu 50 groszy.

ZMIANA PRZYDZIAŁÓW DO FORMACYJ WOJSKOWYCH.

Władze wojskowe informują, że wszelkie prośby o zmianę przydziału do rodzajów broni służby wojskowej kierować należy **do Powiatowych Komend Uzupełnień.** Zmiana przydziału może nastąpić jedynie na skutek umotywowanych podań, wskazujących na to, że służba w danym rodzaju broni jest niemożliwa ze względu na właściwości fizyczne poborowego itd.

KOMUNIKACJA TELEFONICZNA KRAKÓW-LONDYN. Z dniem 11 września zaprowadzono komunikację telefoniczną między Krakowem a Londynem. Opłata za 3-minutową rozmowę zwykłą, wynosi 19 franków 10 cent., a dopuszczone są tylko państwowe i prywatne rozmowy zwykłe przez całą dobę.

ZAMAWIAJCIE DRZEWKA OWOCOWE. Spółdzielnia Ogrodniczo-Sadownicza w Cieszynie zawiadamia, że zamówienia na drzewka owocowe z wyjątkiem grusz przyjmuje do końca września w Związku Spółek Rolniczych w Cieszynie. Cena drzewek około 8 zł. za sztukę.

SKRZYDŁO SAMOLOTU ODCIĘŁO GŁOWĘ LOTNIKOWI. Nad Garwolinem pod Warszawą w czasie próbnych ćwiczeń samolotów myśliwskich pilotowanych przez sierżanta Centkiewicza i por. Grzybowskiego nastąpiła katastrofa. Z niewiadomych przyczyn samoloty zderzyły się, łamiąc sobie skrzydła. Lotnicy przy pomocy spadochronów spadli na ziemię. Sierżant Centkiewicz wylądował szczęśliwie. Pod drugim zaś spadochronem nadbiegający z pomocą zobaczyli tylko kadłub bez głowy. Prawdopodobnie skrzydło spadającego samolotu odcięło ją lotnikowi w powietrzu. Na miejsce wypadku przybyli z Warszawy przedstawiciele wojskowych władz lotniczych.

35 DOMÓW SPŁONĘŁO W GORZKOWICACH. W miasteczku Gorzkowice, pod Piotrkowem, w ciągu nie całej godziny w płomieniach stanęło 30 domów. Pożar zlokalizowano dopiero po kilkugodzinnych wysiłkach. Ogółem spłonęło przeszło 35 domów; przeszło 100 rodzin znalazło się bez dachu nad głową.

ŚMIERTELNY WYPADEK NA WYŚCIGACH. Podczas wyścigów konnych na Ławicy w biegu z przeszkodami spadł z konia porucznik 7 dyonu artylerji konnej w Poznaniu Czesław Komarnicki, odnosząc złamanie szczęki, pokaleczenie głowy i silny wstrząs mózgu. Przywieziony do wojskowego szpitala okręgowego, nie odzyskawszy przytomności zmarł.

KTO NIE WIERZY — NIECH SPRAWDZI. Pewien uczony niemiecki obliczył (Niemcy lubią obliczać), że gdyby wyparowano wszystką wodę z mórz, to utworzyłby się gigantyczny blok soli o powierzchni 215,200.000 hektarów, czyli ponad 2 miljony kilometrów kwadratowych.

Nie czekaj aż będziesz miał wstrzymaną wysyłkę pisma — lecz punktualnie w terminie uiszczaj należytość.

POLAK ODKRYWCĄ MIASTA NA DNIE MORSKIEM. W okolicy Sewastopolu, pod kierownictwem archeologa dr. Hryniewicza, zakończono roboty przygotowawcze do dalszych poszukiwań archeologicznych na miejscu miasta greckiego Chersones, które istniało 500 lat przed Chrystusem. Miasto to pochłonęła woda po nagłem osunięciu się brzegu. Znalezione dotychczas zabytki świadczą o wysokiej kulturze kolonistów greckich, którzy do budowy gmachów używali już w owym czasie cementu.

PROF. OBERTH KONSTRUUJE RAKIETĘ MIĘDZYPLANETARNĄ. Prof. Oberth (Niemiec), słynny teoretyk t. zw. komunikacji międzyplanetarnej pracuje obecnie nad skonstruowaniem rakiety międzyplanetarnej, która ma się składać ze 150 walców stalowych, umieszczonych jeden w drugim. Prof. Oberth poszukuje odpowiednich terenów dla dokonania wystrzału rakiety. Ze względu na bezpieczeństwo musi on znaleźć takie miejsce, by wystrzał rakiety nie zagrażał życiu ludzkiemu. Chodzi również o zabezpieczenie okolicznych mieszkańców od skutków ewentualnego upadku rakiety z wysokości kilkunastu tysięcy metrów.

WILK PRZEJECHANY PRZEZ AUTO. Niezwykły wypadek zdarzył się staroście dziśnieńskiemu. Starosta dziśnieński Jankowski jechał autem w nocy przez las. Niespodziewanie przez drogę przechodziło stado wilków. Wilki do tego stopnia zdezorjentowane zostały oślepiającym blaskiem reflektorów, że jeden z nich zatrzymał się na drodze, jak wryty. Auto starosty przejechało wilka i zabiło go na miejscu.

SAMOBÓJSTWO INSPEKTORA „STUDZIEŃCA“. W restauracji „Sin“ na Krakowskiem Przedmieściu w Warszawie po spożyciu mnogiego posiłku i trunków popełnił samobójstwo b. inspektor zakładu w Studzieńcu — Zygmunt Gumkowski. Samobójstwo jego wiąże się z nadużyciami w dawnym zakładzie.

JEDWAB W WINOGRONACH. Władzom celnym w Ławocznem udało się przytrzymać większy transport jedwabiu przemycanego z Węgier do Polski przez Lwów. Transport ten był fałszywie zadeklarowany jako winogrona, opakowany w zwykłych koszykach winogronowych. Koszyki były wypełnione jedwabiem, a na wierzchu, widocznie dla oka, były ułożone winogrona. Transport był przeznaczony dla spółdzielni „Owocarz“ we Lwowie. Transport uległ konfiskacie, sprawę zaś przekazano władzom sądowym.

MILJONOWE ZŁODZIEJSTWA CELNE W WILNIE. Z Wilna donoszą, że wysłana tam komisja Ministerstwa Skarbu dla zbadania nadużyć w wileńskim urzędzie celnym, stwierdziła większe złodziejstwa i fałszywe clenie towarów w 82 wypadkach, co spowodować miało 5 i pół miljona strat dla Państwa. — Ogólne straty przekroczą przypuszczalnie 12 miljonów złotych na szkodę Państwa.

POŻAR W FABRYCE PAPIEROSÓW W ŁODZI. Dnia 31 sierpnia o godzinie 6 rano wybuchł w fabryce państwowego monopolu tytoniowego przy ul. Kopernika, groźny pożar w oddziele odpadków papierosowych. Pożar ugaszono po 2 godzinach wytężonej pracy kilku oddziałów straży pożarnej. Szkody olbrzymie.

KATASTROFA OKRĘTU. W katastrofie okrętu fińskiego „Buro“, który rozbił się na morzu fińskiem, zginęło 127 osób. Miasto Tammersforst pogrążone jest w żałobie. Przedstawienia w teatrach i kinach zostały odwołane, zabawy w lokalach publicznych wstrzymane. Wszystkie dzienniki fińskie ukazały się w żałobnych obwódkach. — W całej Finlandji we wszystkich kościołach zostały odprawione uroczyste nabożeństwa żałobne. Pomimo strasznej burzy, która przez dwa dni szalała na morzu, w porcie pracowano bez wytchnienia nad wyławianiem zwłok. W porcie rozgrywają się rozdzierające sceny. Rodzice rozpaczają po tragicznej stracie dzieci. Dotąd wyłowiono sto trupów, w tem olbrzymia większość dzieci. Katastrofa nastąpiła na skutek najechania okrętu na skałę podwodną.

PROCES ARCYKSIĘCIA FRYDERYKA. Arcyksiążę Fryderyk złożył w Sądzie Najwyż. w Warszawie 120.000 złotych, jako kaucję kosztów sądowych procesu, który kosztował dotychczas arcyksięcia 75.000 zł. samych tylko opłat stemplowych. Sąd Najwyższy w Warszawie, jako ostatnia instancja, zajmie się wkrótce tymże i wyrok zostanie prawdopodobnie już we wrześniu ogłoszonym.

NAJSTARSZE DRZEWO NA ŚWIECIE. Jednem znanem drzewem najstarszem na świecie jest bezwątpienia cyprys, rosnący na cmentarzu małej wioski w Meksyku. Obwód tego drzewa wynosi 38 m. Znany badacz przyrody Humbold podziwiał to drzewo w roku 1803 i ocenił jego wiek na 5—6 tysięcy lat. — Tego olbrzyma badali jeszcze później różni przyrodnicy i wszyscy potwierdzają przypuszczenie Humbolda.

BAŁ SIĘ SWOICH 5 ŻON! Przed sądem we Włocławku stanął agronom Michał Kozłowski, oskarżony o wielożeństwo, bowiem okazało się, że zaślubił on aż 5 żon. Sąd skazał go na 3 lata więzienia, zmniejszając karę do dwóch lat, na mocy amnestji. Ponieważ Kozłowski przebywał w areszcie śledczym już od dwóch lat, odzyskał więc odrazu wolność. Gdy mu to zakomunikowano, spojrzał bojaźliwie na swoje 5 żon, siedzących na ławie świadków i poprosił o przydzielenie mu eskorty policyjnej.

OBERWANIE CHMURY W ŁODZI. Nad Łodzią przeciągnęła silna burza, połączona z piorunami i oberwaniem chmury. Masy wody zalały ulice, tworząc z nich rwące rzeki. Również szereg domów na przedmieściu zostało zalanych. W związku z zalewem przerwaną została nocna komunikacja tramwajowa. Uszkodzone również zostały 3 przewody telefoniczne, łączące Łódź z Warszawą. Pozatem przerwana została częściowo komunikacja telefoniczna z Gdańskiem, Toruniem i Krakowem. Na terenie powiatu wskutek licznych piorunów zanotowano cały szereg pożarów.

13 OFICERÓW RANNYCH W KATASTROFIE SAMOCHODOWEJ. Na szosie między Gołębiem a Wólką Gołębią autobus 2 pułku saperów kaniowskich w Puławach, wiozący powracających z uroczystości poświęcenia spółdzielni oficerów, wpadł na motocykl, prowadzony przez adjutanta pułku por. Iglickiego. Skutki zderzenia były fatalne. Autobus stoczył się do rowu i rozstrzaskał się, znajdujący się zaś w autobusie oficerowie w liczbie 12 odnieśli cięższe lub lżejsze obrażenia. Por. Iglicki złamał nogę i doznał szeregu obrażeń na całem ciele.

NIESZCZĘŚLIWA PRÓBNA JAZDA SAMOCHODU WIELICKIEJ STRAŻY POŻARNEJ. Na szosie wielickiej podczas próbnej jazdy, samochód wielickiej ochotniczej straży pożarnej stoczył się z niewiadomych dotychczas przyczyn do rowu. — Wskutek gwałtownego upadku strażnik Jan Wójtowicz został zabity, zaś R. Grzywacz został ciężko ranny. Pozatem dwóch strażaków zostało lekko kontuzjowanych.

POŻAR MIASTECZKA KARCZEW POD WARSZAWĄ. W miasteczku Karczew pod Warszawą, od zapałki zaświeconej przez dziecko w oborze, wybuchł pożar, który w krótkim czasie przerzucił się na sąsiednie budynki. Pożar trwał 5 godzin. Spłonęło 9 domów mieszkalnych, 18 stodół wraz ze zbiorami i 26 obór. Ogółem bez dachu nad głową zostały 42 rodziny. Straty są wielkie.

ROZSZARPANY PRZEZ GRANAT. Na terenie gminy Wiażyń, koło wsi Wilkorolewo jeden z chłopców, pasących bydło, znalazł na polu granat, którym zaczął manipulować tak nieszczęśliwie, iż spowodował eksplozję, ponosząc śmierć na miejscu.

Kurs spółdzielczy dla absolwentów szkół handl. średnich.

W czasie od dnia 4-go listopada do dnia 14-go grudnia r. b. Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej urządza w Warszawie 6-ciotygodniowy Kurs Spółdzielczy dla absolwentów szkół handlowych średnich, a to na skutek coraz większego zapotrzebowania ze strony spółdzielni na pracowników z ogólnem wykształceniem handlowem.

Zadaniem kursu jest przygotowanie do specyficznych warunków pracy w spółdzielniach. Nauka na kursie polegać będzie: na wykładach i ćwiczeniach z zakresu teorji i praktyki spółdzielczości oraz na zwiedzaniu i zaznajamianiu się z organizacją poszczególnych ciekawszych spółdzielni i spółdzielczych warsztatów pracy (sklepów, wytwórni, biur).

Opłata za naukę i koszty wycieczek wynosi 50 zł. Koszty utrzymania (wyżywienia i mieszkania) w czasie pobytu na kursie ponosi uczeń. Mieszkanie w postaci wspólnej bursy zapewnione.

Podanie o przyjęcie, wraz z odpisem świadectwa szkolnego i życiorysem, należy kierować pod adresem Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, ul. Grażyny 13.

Zgłoszenia do dnia 15-go października r. b. przyjmuje i wszelkich informacyj dodatkowych udziela Sekretarjat kursu (w godzinach biurowych, telefon 339—65).

Humor.

PRAKTYCZNY MACIEK.

— Dlaczego ty, Maćku, zawsze kłamiesz, to bardzo nieładnie z twej strony.

— A juści, nie mam łgać? Raz powiedziałem sąsiadowi prawdę, że jest złodziej, tom za to bez trzy dni w kozie siedział. Teraz się boję prawdę mówić.

MĄDRE POWIEDZENIE.

Pewnego dnia przybyła deputacja do Kopenhagi, stolicy państwa duńskiego, aby się przed królem użalić na nowe uciążliwe podatki. Mądry król zapytał ich ze słodkim uśmiechem:

— Moje dzieci, czegóż chcecie odemnie

Deputacja odpowiedziała krótko, ale dobitnie:

— Ojcze, my nic nie chcemy od ciebie, tylko i ty nic nie chciej od nas.

NA POLICJI.

Dwóch włóczęgów dostawiono policji.

— Gdzie pan mieszkasz? — pyta urzędnik.

— Pod gołem niebem.

— A pan? — pyta się urzędnik drugiego.

— O piętro wyżej.

W AR[illegible]

— Za coś aresztowany

— Za szybką jazdę.

— A ty?

— Za powolną jazdę.

— Jakto?

— Bom nie dość prędko uciekł na skradzionym rowerze.

WET ZA WET.

Sędzia: Czego sobie życzycie, gospodarzu?

Grzybek: Panie sędzio, mój sąsiad obraził mię ciężko, więc go muszę skarżyć.

Sędzia: Cóż wam powiedział?

Grzybek: A bodaj cię psy zjadły.

Sędzia: Ależ to nie jest obrazą. Psy zresztą nie posłuchały go i nie zjadły was.

Grzybek: Tak, to nie jest obrazą! Więc niech pana sędziego psy zjedzą!

W SĄDZIE.

Pewien żydek nie mogąc się doczekać swojej sprawy w sądzie, idzie do sędziego i mówi:

— Za przeproszeniem wielmożnego sędziego, co wielmożny sędzia ma do mnie, tyle spraw mniej ważnych już wyszło, a moja taka ważna i jeszcze nie wichodzi?

Sędzia: Bo wyście nic warci, wyście zamordowali Mesjasza.

— Ny, un sobie sam winien. Gdyby był apelował do tutejszy sąd to by tak długo czekał na sprawę, jak ja i żyłby dotąd. Czemu nie apelował?

Odpowiedzi Redakcji.

P. K. Otrzymaliśmy wcześniejsze sprawozdanie, które zamieściliśmy w „Piaście“. — **W. P. Marja Ryndak,** Olszyny, **W. P. Jan Kachel,** Kuków, **W. P. Michał Bujak,** Nawsie: odpowiedzi listowne wysłaliśmy w dniu 18 września br. — **W. P. Franciszek Nowak:** Zamieściliśmy wcześniejsze sprawozdanie z wiecu, wobec czego Pańskie już nieaktualne. — **Ciekawy Nr. 38:** Artykuły otrzymaliśmy. Do wyrównania prenumeraty do końca roku, trzeba dopłacić 4 złote. Ze względu na nawał materjału redakcyjnego — wiele artykułów musi czekać na swą kolej. — **W. P. Antoni Gładysz:** Nr. „Piasta“ z dnia 15 września Admistracja Panu wysłała. Za artykuły bardzo dziękujemy. Ostatnio przesłany artykół będzie umieszczony. — **W. P. Jan Łącz:** Kalkulację i obliczenia w sprawie wybudowania domu tem systemem musiałby przeprowadzić jakiś budowniczy. Dlatego na postawione pytania nie możemy dać odpowiedzi. — **W. P. Czapryk:** Za informacje dziękujemy. List Pański przekazujemy biuru organizacyjnemu. O ewentualnych zebraniach zostanie Pan powiadomiony. Cześć! — **W. P. Stanisław Mężyk:** Kwota 106 tysięcy marek z roku 1922 — z miesiąca czerwca — wynosi w pełnej waloryzacji 141 złotych. Kwota 506 tysięcy z roku 1923 miesiąca maj — wynosi 53 złote, bez procentu. — **W. P. Michał Duman:** Książki z zakresu hodowli ryb otrzyma Pan w każdej większej księgarni. W „Poradniku Prawniczym“ wydanym we Lwowie przez Administrację „Wiadomości Gminnych“ Lwów, Sykstuska 43 a, znajdzie Pan zbiór ustaw, wzory pism, podań, rekursów i. t. p. — **W. P. Paweł Biel:** Odpowiedź listowną wysłaliśmy w dniu 19 września b. r. — **W. P. Jan Bułat:** Należy stać na stanowisku umowy i nie ustępować. Dobrze byłoby, by żona Pańska odniosła się z tą sprawą do Urzędu Ziemskiego. — **W. P. Marja Wilczkowa:** Sprawę tak czy tak musiałby prowadzić adwokat, do którego należy zwrócić się po informacje. **W. P. Józef Malec:** Adres Nacz. Sekretarjatu: Klub P. S. L. „Piast“, Warszawa, Sejm. — **W. P. Stanisław Pękala, W. P. Andrzej Procyk, W. P. Zofja Wójcicka:** Sprawami rent zajmiemy się. Po załatwieniu będzie odpowiedź w „Piaście“. — **W. P. Piotr Sobków:** Adres brzmi: Redakcja „Wychodźcy“, Warszawa, Al. Jerozolimskie 33. Jest to organ Polskiego Tow. Emigracyjnego. Proszę zwrócić się do nich, gdzie Pan otrzyma wyczerpujące informacje listowne, dotyczące wyjazdu zagranicę. W sprawie jakiegoś zajęcia, czy roboty — niestety nic nie możemy Panu poradzić. — **W. P. Kamila Korzec** z Jarosławia, **W. P. Marcin Fela** Strzelce Małe, **W. P. Anna Rydzoń** Wielka Wieś, **W. P. Wojciech Dadaś** Kłyż, **W. P. Katarzyna Gawryś** z Podleszan: Wymienionym Izba skarbowa zaopatrzenie przyznała. — **W. P. Zofja Surówka,** Rżyska: Izba skarbowa zarządziła zbadanie stanu majątkowego petentki. **W. P. Apolonja Sajdak** ze Straszęcina: Zaopatrzenie przyznano, obecnie Izba skarbowa przyznała dodatkowe zaopatrzenie dla sieroty Władysława. Rekurs wniesiony przeciw wymiarowi renty będzie przedłożony Ministrowi Skarbu. — **W. P. Antoni Zając** inwalida, Tuligłowy: Skapitalizowaną rentę otrzyma Pan w październiku b. r. — **W. P. Andrzej Stachnik,** Pietrzejowa: Zaopatrzenia odmówiono, z uwagi, na posiadane gospodarstwo rolne. Wniesiony rekurs do Ministerstwa skarbu został załatwiony odmownie. — **W. P. Józef Rydzik** Tuligłowy: Zaopatrzenia odmówiono dla braku wojkowej metryki śmierci z przyczyną zgonu. Izba skarbowa napisała Panu gdzie należy się zwrócić o ten dokument. Liczba aktów 76140/2. — **W. P. Marja Przeklasa,** ze Sufczyna: Zaopatrzenja odmówiono. Na skutek rekursu wdrożono nowe dochodzenia co do zbadania stanu majątkowego, niestety i drugie podanie Pani nie pomogło. — **W. P. Stanisław Hajdaś,** z Oleśnicy: Podania Pańskiego w Izbie skarbowej nie ma. — **W. P. Kazimierz Małysiak,** z Lasu: Zaopatrzenia odmówiono, gdyż Pan ma zastrzeżone dożywocie. — **W. P. Marja Marcowa,** Rżyska: Zarządzono przesłuchanie podanych świadków, na okoliczność przebiegu służby wojskowej zmarłego syna. — **W. P. Karolina Strzała:** Odprawa Pani nie przysługuje, albowiem wyszła Pani zamąż w roku 1920, jeszcze przed wejściem w życie ustawy inwalidzkiej. — **W. P. Joanna Kuś,** z Rajczy: Izba skarbowa zarządziła przesłuchanie podanych świadków. — **Sieroty po Wojciechu Hejme** ze Zbydniowa: Izba skarbowa zarzadziła zbadanie stanu majątkowego sierót. Liczba aktów 12465/10.

Czy wiesz, że nie odnawiając prenumeraty „Piasta“ — szkodzisz sprawie ludowej?



Walenty Marut ur. w r. 1903 w Komorowie p. Kolbuszowa unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Nisko. 1319 (—)

Połek Ignacy ur. w r. 1893 w Kolbuszowej górnej pow. Kolbuszowa unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Rzeszów. 1320 (—)

Nie odnowiłeś premumeraty „Piasta“, osłabiasz świadomie siłę ludu wiejskiego. Jeszcze dziś wpłać prenumeratę.

CENNIK OGŁOSZEN

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm . . 60 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł

Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . . . 450 z
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurem ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze; Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Ścigalski. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków pod zarz. R. Ferka.